Redakcja Tel. 185.20, 185.46 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wypłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok XII Nr. 153 Łódź, wtorek 2 czerwca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. od w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., wyjątk. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Czy ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za terminu druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

## Czy wywiadami można odwojować tron?

# Haile Sellassie chwali Anglję...

### Trzecia rozmowa na pokładzie statku „Oxford".

LONDYN, 2.6. „News Chronicle" ogłasza nowy wywiad udzielony przez przybywającego do Londynu negusa korespondentowi tego dziennika na pokładzie statku „Oxford", na którym płynie Haile Selassie.

Negus oświadczył, że wzruszony jest tem, że Anglja jest wobec swoich przyjaciół równie wierna, gdy są oni w nieszczęściu jak gdy są w dobrobycie. Anglja była zawsze obrońcą Ligi Narodów. Negus posiada do Anglji pełne zaufanie, jak również i do Francji i wogóle tych wszystkich członków Ligi, którzy stanęli po stronie sprawiedliwej sprawy.

Na zapytanie co będzie robił w Europie negus odpowiedział, że uczyni głośnem wobec całego świata, to co się działo w czasie wojny z Włochami.

— Zapytam świat cały — oznajmił negus — czy słusznem jest, że cywilizacja abisyńska, która przetrwała 25 stuleci zniszczona zostanie w ciągu 25 tygodni metodami barbarzyńskiemi, należącemi do czasów przed nastaniem cywilizacji chrześcijańskiej".

Negus zapowiedział, że szeroko opowie publicznie o walce gazowej, prowadzonej przez Włochy nietylko na polu walki, ale przeciw bezbronnym kobietom i dzieciom.

Na pytanie czy posiadać on będzie w Europie pełną swobodę ruchu, Haile Selassie odpowiedział:

— Nawet najgorszy przestępca posiada całkowitą możność obrony. Napewno więc ofiara napaści, potępionej przez 52 państwa, może conajmniej oświetlić okoliczności tej napaści". Genewa znajdzie rozwiązanie. Jako członek Ligi Narodów, Abisynja kieruje swój wzrok ku Genewie, gdzie wiele małych państw jest tak samo zainteresowanych, jak my, aby siła nie panowała nad prawem" — zakończył negus.

## Budowa nowego skarbca amerykańskiego.

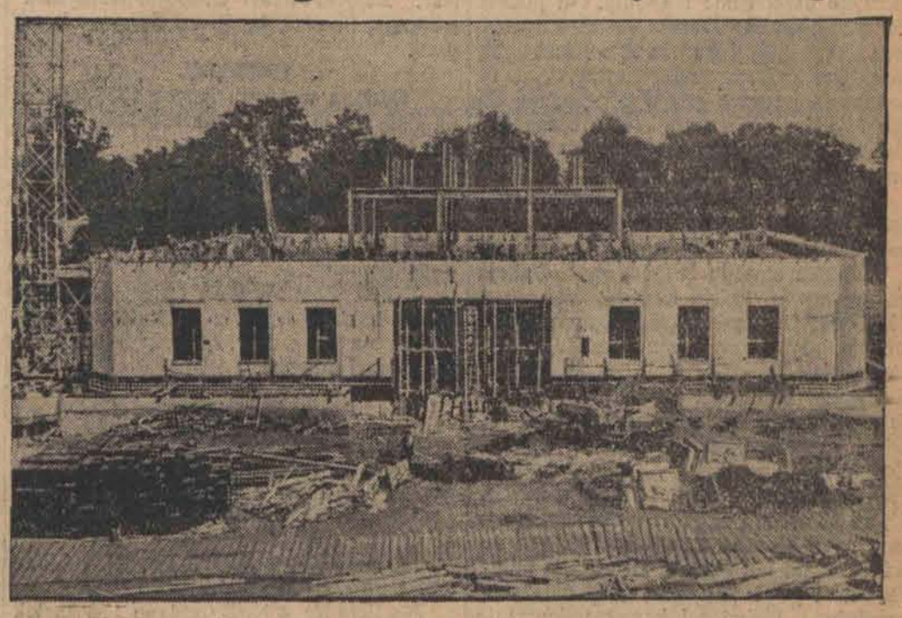

Olbrzymie zapasy złota amerykańskiego zostaną umieszczone w nowym gmachu budowanym obecnie z żelazobetonu w Forcie Knox. Stalowe drzwi skarbca ważą 35 tonn.

# Mussolini oczekuje gestu zapraszającego

### ZE STRONY WIELKIEJ BRYTANJI.

RZYM, 2,6. Sprawa stosunków angielsko-włoskich była przedmiotem rozmów Mussoliniego z trzema parlamentarzystami brytyjskiemi reprezentującymi grupę 50 posłów i członków izby lordów przeciwnych sankcjom.

Jeden z tych parlamentarzystów lord Mansfield w wywiadzie z Reuterem oświadczył: odnieśliśmy wrażenie, iż Mussolini pragnie przywrócenia przyjaźni angielsko-włoskiej i oczekuje jakiegoś gestu ze strony W. Brytanji. Mussolini jeszcze raz podkreślił, że polityka włoska nie jest wymierzona przeciwko interesom imperjalnym brytyjskim. Rozmowy z Mussolinim, jak twierdzi Mansfield były bardzo serdeczne.

Lord Mansfield, Wise i Courcy już odwiedzili arszawę i Wiedeń. Według panującego w Londynie przekonania, do Rzymu udalj się na zaproszenie Mussoliniego.

—oOo—

# Kobieta na drzewie

### Makabryczne odkrycie w lesie

ŁÓDŹ 2 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w lesie w Żabieńcu, pod Łodzią, tuż przy torze kolejowym znaleziono wiszące na drzewie zwłoki młodej dziewczyny. Przechodnie, którzy dokonali niesamowitego odkrycia zdjęli zwłoki z pętli i zaalarmowali najbliższy posterunek policji powiatowej. Przeprowadzone dochodzenie, mimo braku przy zwłokach denatki jakichkolwiek dokumentów osobistych, przyczyniło się do ujawnienia nazwiska samobójczyni. Okazała się nią 18-letnia Marjanna Serafin, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Pawiej 10. Przyczyny samobójstwa młodej dziewczyny narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku trwa

KR

—:0:—

# Sufit runął na wieśniaka

### podczas pożaru w zagrodzie.

**Łódź, 2 czerwca.** — Dzisiejszej nocy we wsi Kurzymiłka, w powiecie piotrkowskim, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Bogusińskiego. Pożar wybuchł wskutek uderzenia pioruna i szerzył się szybko, obejmując sąsiednie zagrody. — Szybka akcja miejscowej straży ogniowej zapobiegła jednak pożodze. Spaliły się dwa domy mieszkalne i kilka budynków gospodarczych. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

W czasie ratowania dobytku z płonącego domu został przygnieciony walącym się sufitem Władysław Bogusiński. Odniósł on oparzenia ciała i złamanie obu rąk. Poszkodowanego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

—:0:—

## Manewry niemieckiej floty bałtyckiej.

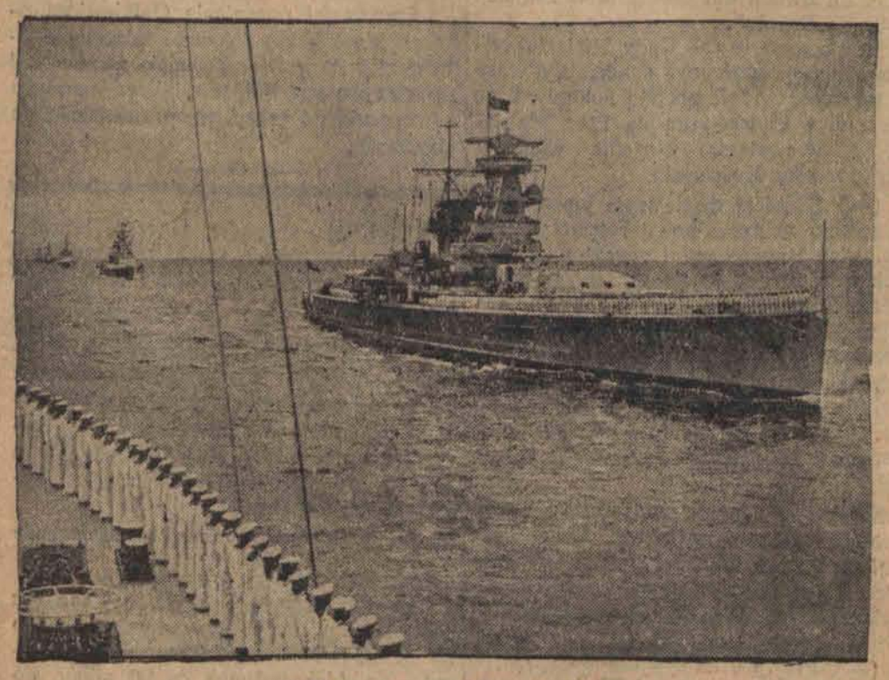

Defilada pancerników niemieckich

# SZULIM CHIL LESKA

# sprowokował krwawe zajścia w Przytyku

### Dzisiaj rozpoczął się wielki proces w Radomiu.

RADOM, 2.6. Dzisiaj rozpoczął się w Radomiu proces o zajścia w Przytyku.

Na ławie oskarżonych zasiadło 56 osób, w tem 13 żydów i 43 chrześcijan. Na rozprawę powołano 120 świadków dowodowych, 200 odwodowych ze strony chrześcijan i 80-ciu kilku ze strony żydów. Razem przeszło 400. Oskarża prok. Dotkiewicz. Sądowi przewodniczy prezes radomskiego sądu okr. Bobkowski.

Miasteczko Przytyk, położone w pow. radomskim, liczy około 3.000 ludności, w czem prawie 90 procent żydów, od dłuższego czasu było terenem wystąpień antyżydowskich, przeważnie w dnie targowe, naskutek agitacji bojkotowej Stronnictwa Narodowego.

Akcja ta zyskała specjalne nasilenie od czasu wypadków w Odrzywole, w końcu listopada 1935 r., gdzie wskutek użycia broni przez policję padło kilka trupów spośród uczestników zbiegowiska, usiłującego zaatakować oddział policyjny.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne w dni targowe, które w Przytyku przypadają w poniedziałki — od grudnia 1935 r. począwszy wzmacniano posterunki policji państwowej.

W krytycznym dniu 9 marca br. targ miał przebieg spokojny choć zjechało się 600 furmanek oraz około 2,000 ludzi.

Żydów mało kupowano, gdyż włościanie zaopatrywali się w sklepach i straganach chrześcijańskich.

Około godz. 14 jakiś młody człowiek usiłowałodwieść kilka osób od kupna pieczywa na straganie żydowskim.

Przodownik Wojtas wraz z 5 posterunkowymi zatrzymał nieznajomego. Podczas prowadzenia go na posterunek pol. państw. tłum włościan, rzucił kilka kamieni, orczyk i krzesło, które jednak nikogo z policjantów nie trafiły. Zatrzymany zdołał się wyrwać i wraz z pozostałymi atakował policję.

Przodownik Wojtas polecił pościągać z miasta patrole, aby przystąpić do rozproszenia tłumu, który zresztą po upływie 20 minut— dzięki perswazjom nauczycieli Zabickiego i Włosika, począł się spod bramy rozchodzić.

Jednocześnie w obawie starć z policją, stateczniejsi włościanie poczęli zaprzęgać konie do wozów i rozjeżdżać się do domów

Żydzi przymykali sklepy, gromadząc się na chodnikach przed domami.

Nagle na wezwanie niejakiego Bugajczyka i Kubiaka rozbito kilka straganów żydowskich.

**PROWOKACJA ŻYDÓW.**

Wszczęła się panika i zamieszanie. W wąskiej uliczce Warszawskiej poczęły się tłoczyć wozy, konie i piesi chłopi, starający się jaknajszybciej wydostać z miasta.

Korzystając z nastroju panicznego wieśniaków — stojący pod domami

**żydzi poczęli bić**

uciekających, którzy ze swej strony przebiegając ulicę, bili laskami żydów. I tak powstały wzajemne bójki.

W ulicy Warszawskiej, na rogu rynku a następnie w okolicy mostu na rzece Radomce, powstały zbiegowiska ludności żydowskiej, obrzucające przejeżdżających i przechodzących chrześcijan kamieniami, oraz bijąc ich laskami, kopytami rzewckiemi, młotkami itd.

W czasie tych bójek, podczas których policja była pozbawiona możności interwencji wskutek otoczenia jej przez tłum na posterunku — na rogu rynku ul. Warszawskiej padło kilka strzałów rewolwerowych z których trzy trafiły Stanisława Kubiała, Stanisława Popiela i Stanisławę Regulską, osoby, nie biorące w zajściach żadnego udziału i uciekając ul. Warszawską.

Policji udało się wypchnąć resztki tłumu aż pod kościółek. Wraz z tłumem jednak udali się tam postrzeleni: Kubiak, Popiel i Regulska, oraz pobici: Sobolowa, Szymański i inni.

Wiadomości o tem, **że żydzi strzelali,** oraz widok zakrwawionych chrześcijan, spowodowały to, iż odjeżdżający do domów chłopi — przeważnie młodzież — porzuciwszy wozy i uzbroiwszy się w kłonice, orczyki, kije, poczęli się wracać i posuwać ku miastu. Po drodze wybijali szybyl w oknach domów żydowskich.

Tłum wepchnięto w wąską ul. Warszawską, posuwał się on ku mostowi.

Żydów nie bito, gdyż ich na ulicach nie było. Do domów nie szturmowano, ponieważ policjanci, idący dwoma szeregami, nie pozwalali na to. Gdzieniegdzie tylko rzucano kamienie w okna domów, wybijając pojedyńcze szyby.

Wówczas z okna pierwszego piętra jednego z domów padła serja strzałów, na skutek których w tłumie upadł na jezdnię 53-letni Stanisław Wieśniak.

Posterunkowy Leon Pawłowski zauważył, że z okna strzelał młody żyd w okularach.

Był to Szulim Chil Lesko.

Widok trupa Wieśniaka, niesionego wśród płaczu rodziny przez całe przedmieście Zachęta i złożonego następnie na ulicy przed domem doktora, którego wówczas nie było w Przytyku, oraz wiadomość o strzelaninie ze strony żydów podniecały tłum i rozpętały żądzę zemsty.

Tłum wpadł do mieszkania szewca Joska Mińkowskiego, gdzie zabito jego, żonę Chanę i syna Gawrysia i Szmula.

Śmierć Mińkowskich, pobicie ich dzieci, zniszczenie ich domu, wyczerpały niejako nienawiść tłumu oraz nasyciły żądzę zemsty.

Dzisiaj odczytano akt oskarżenia.

—:0:—

## DĘBY OLIMPIJSKIE.

Każda z drużyn, biorąca udział w igrzyskach otrzyma doniczkę z małym dębem na pamiątkę. Dęby te mają być zasadzone przy instytucjach centralnych Wych. Fiz.

—0—

# Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował **dolary po 5,29, funty angielskie po 26.50** Dolar złoty 8,91,4.

## Pałac prezydenta Nicaragui

# oblężony przez powstańców.

MEKSYK, 2. 6. — Według wiadomości, nadchodzących z Nicaragui, ruch rewolucyjny przybrał bardzo poważne rozmiary. Powstańcy poczynili znaczne postępy. Gwardja narodowa gen. Somozy, która się do nich przyłączyła, opanowała rzekomo Managuę z wyjątkiem pałacu prezydenta, bronionego przez 300 żołnierzy. B. prezydent Moncada kieruje oddziałami, które ostrzeliwują pałac prezydenta Sacaza

# CZY DOJDZIE DO POROZUMIENIA FRAKCYJ RADZIECKICH?

## OSTATECZNY WYNIK WYBORÓW ZGIERSKICH.

Wczoraj w godzinach południowych Główna Komisja Wyborcza zakończyła swe czynności i przydzieliła na podstawie protokółów okręgowych komisyj wyborczych ostatecznie mandaty. Na podstawie tych obliczeń okazało się, że zwycięstwo odniosła lista PPS. i Klasowych Związków Zawodowych, otrzymując 11 mandatów, podczas gdy w poprzedniej Radzie Miejskiej posiadała tylko 5 mandatów. Zwiększyli więc swoje posiadanie o 6 mandatów.

Natomiast Stronnictwo Narodowe poniosło porażkę, tracąc 6 mandatów; obecnie uzyskało tylko 10 mandatów.

Również straciła 3 mandaty frakcja prorządowa — Polski Komitet Wyborczy, który obecnie uzyskał tylko 5 mandatów, podczas gdy w poprzedniej radzie miał 8 mandatów.

Zyskali natomiast żydzi, którzy obecnie mają 3 mandaty, gdy poprzednio mieli 2. Również zwiększyli swe posiadanie Niemcy do 3 mandatów, gdy w poprzedniej radzie mieli tylko 1. Należy nadmienić, że ci ostatni najlepiej technicznie zorganizowali wybory i propagandę, tak, że żadnej kartki nie stracili, żadnej nie unieważniono, gdyż wszystkie były należycie wypełnione. Najwięcej kartek unieważniono z Bloku Żydowskiego, które były chaotycznie wypełnione. Mimo to jednak żydzi zdołali powiększyć swój stan posiadania. Najgorzej wyszedł z wyborów Narodowo Robotniczy Komitet Wyborczy (NPR), który nie zdołał przeprowadzić żadnego kandydata, marnując bezproduktywnie 601 kartek, które przy połączeniu z P.K.W. mogłyby zwiększyć posiadanie tego ostatniego.

Do głosowania uprawnionych było 16.230 osób, głosowało 11.929, unieważniono 367 kartek.

Wynik głosowania: W okręgu I na listę Nr. 1 Pol. Kom. Wybor. oddano ważnych 773 kartek i uzyskano 2 mandaty, na listę Nr. 2 PPS i Zw. Kl. oddano 1386 i uzyskano 4 mandaty.

Na listę Nr. 3 NPR oddano 195 kartek — 0 mandatów.

Na listę Nr. 3 O.N. oddano 1278 kartek — 4 mandaty.

Na listę Nr. 5 Zjedn. Bloku Żyd. oddano 244 kartek — 0 mandatów.

W tym okręgu radnymi zostali pp: z listy 1 Jakób Stefan Cezak i Kurowski Wacław, z listy 2 PPS i Zw. Klasow. Pawlik Piotr, Pawlikowski Władysław, Konrad Leon i Karcher Paweł, z listy 4 Stron. Nar. Zajączkowski Leopold, Buczyński Ireneusz, Pawlak Jakób i Leidigkeit Leopold.

**OKRĘG II.**

Oddano ważnych kartek 1839 w tem na listę Nr. 1 PKW. oddano 506 uzyskując 1 mandat.

Na listę Nr. 2 PPS. i Zw. Kl. oddano 545 — 1 mandat.

Na listę 3 NPR oddano 109 — 0 mand.

Na listę Nr. 4 Obóz Nar. oddano 679 — 2 mandaty.

Z Pol. Kom. Wybor. radnymi zostali: Malinowski Tadeusz, z PPS. Palmowski Stefan, ze Stron. Nar. Łodwig Stanisław i Karasiński Edward.

**OKRĘG III.**

Oddano ważnych kartek 3246 w tem na listę Nr. 1 Niem. Frontu Wybor. 509, kartek, uzyskując 2 mandaty

Na listę Nr. 2 Pol. Kom. Wybor. oddano 493 — 1 mandat.

Na listę Nr. 3 PPS i Zw. Kl. oddano 785 kartek — 3 mandaty.

Na listę Nr. 4 NPR. oddano 138 kartek bez mandatu.

Na listę Nr. 5 Stron. Nar. odano 755 kartek — 2 mandaty.

Na listę Nr. 6 Żydow. Blok Wybor. oddano 566 kartek — 2 mandaty.

Radnymi zostali z PKW. Niepokój Jan z PPS i Kl. Zw. Roll Aleksander, Kaźmierski Ignacy i Podkański Hipolit, ze Stron. Nar. Martyński Jan i Nawrocki Franciszek z Żydowskiego Bloku Wybor. Szlumil Abram i Grynberg Fabjan, z Niem. Frontu Wybor. Mühle Roman i Szwarzschultz Hugo.

**OKRĘG IV.**

Oddano 2601 ważnych kartek w tem na listę Nr. 1 Niem. Frontu Wybor. 374 kartek uzyskując 1 mandat.

Na listę Nr. 2 Pol. Kom. Wybor. oddano 269 kartek — 1 mandat.

Na listę Nr. 3 PPS. i Kl. Zw. oddano 927 kartek —3 mandaty.

Na listę Nr. 4 NPR. oddano 159 kartek — bez mandatu.

Na listę Nr. 5 Stron. Nar. oddano 543 kartki — 2 mandaty.

Na listę Nr. 6 Żyd. Blok oddano 329 kartek — 1 mandat.

Radnymi zostali z PKW. Topolski Piotr, z PPS. Marszałek Bronisław, Stasiński Bolesław i Ciechanowski Józef, ze Str. Nar. Chojnacki Michał i Kosmalski Szczepan, z Żyd. Bloku Wybor. Wyszegrodzki Rywen, z Niem. Kom. Wybor. Bernecker Artur.

**RANNI CZUJĄ SIĘ DOBRZE.**

Wobec uporczywych pogłosek, obiegających miasto, do chwili obecnej jakoby ofiara wczorajszych zajść i bójki na Przybyłowie, ranny Laufert Stanisław zmarł z odniesionych ran w szpitalu, stwierdzamy, że na szczęście jest odwrotnie: czuje się lepiej i nie zachodzi absolutnie obawa śmierci. Również zadawalający jest stan członka bojówki Stron. Nar. Lorenca Romana, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego 60.

Jak widać ze składu personalnego przyszłej Rady Miejskiej, należy przypuszczać, że istnieją możliwości wyłonienia bezwzględnej większości przy porozumieniu się wzajemnem frakcyj radzieckich i co zatem idzie i wybór członków Zarządu Miejskiego. Konieczne jest tylko bezwzględne porozumienie. Należy żywić nadzieję że po ostatnich gorzkich doświadczeniach z poprzedniej rady i ze smutnych wypadków niedzielnych do porozumienia dojdzie przy dobrej woli frakcyj.

# ZIMNO...

## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 2 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 4 stopnie powyżej zera: (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna— mały wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie i północno- zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chłodno i przelotne deszcze.

**Skład Apteczny**

położony w najlepszym punkcie miasta z wyrobioną lepszą klijentelą' komfortowo urządzony, obficie zaopatrzony w towar wraz z prywatnem mieszkaniem przy składzie.

**do sprzedania**

za sumę zł. 12.000 łącznie z towarem Miasto powiatowe ze stacją węzłową, szkoły średnie na miejscu. mieszkańców około 30.000

Oferty nadsyłać do administracji „Kurjera Łódzkiego" dla „Magistra".

**KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?**

W środę dnia 3 czerwca, rb. o godzinie 8 rano powinni stawić się:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery D E F G H I J L Ł.

Przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915 zamieszkali na terenie 13 komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter P R S Sz T U Z.

# Otyłość jest objawem

przyczyn jej należy szukać w wadach materji lub też zaburzeniach czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Degrosa" przyśpieszają przemianę materji i dzięki zawartości jodu organicznego w morskiej roślinie Yahnaga działają pobudzająco na gruczoł tarczycowy powodując tem. spalanie nadmiernego tłuszczu w organiźmie. Używa się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. z

—:0:—

# Jubileusz Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego

## Program jutrzejszych uroczystości w Łodzi

Jak już donosiliśmy, powołany do życia obywatelski komitet uczczenia 10-lecia sprawowania urzędu przez Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, opracował szczegółowy program uroczystości.

Jutro o godzinie 9 rano w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, w których udział wezmą obywatele i młodzież szkolna.

O godzinie 10 w katedrze św. Stanisława Kostki odprawiona zostanie uroczysta msza św. w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych, sfer gospodarczych, organizacyj społecznych, rezerwistów itd.

O godzinie 18 Teatry Popularne organizują specjalną akademję dla robotników, która odbędzie się przy ul. Piotrkowskiej 294, a godz. 20 odbędzie się uroczysta akademja w sali T-wa Kredytowego przy ul. Pomorskiej 21. Na akademji obecni będą przedstawiciele władz, wojska itd.

W związku z jubileuszem Prezydenta Rzplitej młodzież szkolna zwolniona będzie od nauki. W szkołach odbędą się uroczyste akademje i pogadanki związane z twórczą działalnością Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

# TRAGICZNA WYCIECZKA AUTEM.

## JEDNA OSOBA CIĘŻKO RANNA.

KATOWICE, 2. 6. — Wieczorem wracał z wycieczki do domu samochodem 55-letni Hermann Kohn z Siemianowic. — Gdy auto znalazło się koło Komorowic Śl. z nieznanej dotychczas przyczyny

**wywróciło się do rowu.**

Kohn doznał złamania czaszki. Spośród jadących Jerzy Heilborn został poważnie skaleczony, trzy inne osoby pokaleczyły się dość lekko.

Pogotowie bielskie, które wezwano na miejsce wypadku, przewiozło Kohna w stanie beznadziejnym do szpitala w Katowicach, gdzie walczy ze śmiercią. Reszta uczestników wycieczki powróciła samochodem do Katowic.

# 14 zagród w płomieniach.

## Olbrzymi pożar wioski.

Równe 2.6 od wł. kor. We wsi Anówka pow. rówieńskiego powstał pożar w stodole Gragajczuka Grzegorza, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie budynki i ogółem zniszczył: 14 domów mieszkalnych, 17 stodół, 18 chlewów, częściowo inwentarz żywy i martwy. Ogólne straty wynoszą 55,000 zł. Ustalono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w stodole, w której chwilowo zamieszkiwali pogorzelcy z poprzedniego pożaru, jaki miał miejsce w tej że wsi.

—0—

# Nóż w plecach

## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 2 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wpobliżu dworca kolejowego Łódź— Fabryczna usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letni Symcha Klejn, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Limanowskiego został ugodzony przez nieznanego sprawcę nożem w plecy 32-letni Stanisław Świątek, zamieszkały w Osinach, pod Łodzią. Rana okazała się na szczęście lekka.

— Na ulicy Nowomiejskiej upadł i złamał nogę 5-letni Nusem Majchus, zamieszkały przy ul. Dolnej 30. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

— Na ul. Kilińskiego wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 17-letni Stefan Chruściik, zamieszkały w Tuszynie.

—Wczoraj wieczorem na ulicy Zgierskiej najechana przez dorożkę odniosła okaleczenia głowy i rąk 72-letnia Łaja Rubin, żebraczka bez stałego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Wczoraj późnym wieczorem, w czasie odbywającej się we wsi Widzew, przy ulicy Wspólnej 38, libacji wynikła sprzeczka podczas, której został pokłuty nażami Mieczysław Gałkiewicz, zamieszkały we wsi Widzew, przy ulicy Wspólnej 40. Zawezwany lekarz przewiózł poranionego w stanie ciężkim do szpitala.

Sprawcami poranienia Gałkiewicza okazali się Ludwik Jakson, Wacław Piotrowski i Piotr Szymkowsiak, zamieszkali również we wsi Widzew. Wymienionych zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:0:—

# Obłęd religijny artystki.

## Ciekawy proces w Kołomyi.

Z Kołomyi donoszą:

Przed sądem okręgowym w Kołomyi toczy się niezwykle ciekawy proces o rozdział od stołu i łoża. Powódką jest popularna w Kołomyi p. Klaudja Korniakowa, która domaga się separacji od jej męża, poborcy skarbowego.

Pani Klaudja była jeszcze przed paru laty znaną śpiewaczką operową i występowała w operze katowickiej, lwowskiej i poznańskiej. W r. 1928 zdarzyło się śpiewaczce nieszczęście. W czasie śpiewania w operze w Poznaniu jeden z artystów, który miał markować cios sztyletem w skroń artystki, uderzył ją tak nieszczęśliwie, że zranił ją ciężko tak, że doznała ona paraliżu nerwów prawego policzka i

**zeszpecenia twarzy.**

Od tego czasu artystka przestała pracować i popadła w stan chorobliwej kontemplacji religijnej, wstąpiła nawet do klasztoru w Wilnie, skąd jednak po pewnym czasie wróciła do Lwowa. Mąż jej miał dawniej sklep galanteryjny w Kołomyi, a obecnie jest egzekutorem skarbowym.

Prawdopodobnie starania b. artystki o separację są również wynikiem choroby, powstałej na tle wypadku w czasie przedstawienia. W czasie pobytu jej w Kołomyi przez pewien czas udzielała lekcyj śpiewu, poczem popadła w stan graniczący, zdaniem świadków, z obłędem

## Zdarzenia i wypadki.

(—) W Mińsku Mazowieckim Judka Chaskielewicz zastrzelił wachmistrza 6 pułku ułanów Jana Bujaka. Zabójstwo to wywołało olbrzymie wzburzenie wśród Polaków. Doszło do wystąpień przeciwko żydowskim sklepom. Zajścia zlikwidowała przybyła z Warszawy policja.

(—) Odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowego parlamentu francuskiego. W piątek Blum utworzy nowy gabinet.

(—) Włoska rada ministrów uchwaliła ustawę o organizacji politycznej i administracyjnej włoskiej Afryki Wschodniej.

Afryka Wschodnia będzie podzielona na pięć prowincyj, podległych generalnemu gubernatorowi-wicekrólowi.

Działalność rządu centralnego będzie oparta na dwóch ciałach doradczych i radzie rządowej, złożonej z wyższych funkcjonarjuszów raz radzie generalnej, w skład której wejdzie sześciu obywateli włoskich i sześciu szefów tubylczych.

(—) W Łodzi odbywały się w ciągu ostatnich dwóch dni uroczystości z okazji 30-lecia „Sokoła".

W niedzielę w sali Rady Miejskiej odbyła się okolicznościowa akademja a wczoraj po nabożeństwie pochód Sokołów przeszedł ulicą Piotrkowską na Plac Wolności, gdzie nastąpiło złożenie wieńców przy pomniku Kościuszki.

(—) Z dniem dzisiejszym wprowadzone zostało w życie nowe rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych o rejestracji rowerów. Obowiązkowi rejestracji podlegają rowery, znajdujące się w posiadaniu prywatnem. Rejestrację przeprowadzają na własnym terenie administracyjnym gminy miejskie względnie wiejskie. Numerki wydawane zostaną na okres dwuletni za opłatą 4 zł., czyli rok kosztuje 2 zł. (dotychczas w Łodzi za rok 6 zł.)

Zasadniczą zmianą, wprowadzoną przez nowe zarządzenie, jest zakaz jazdy rowerami na ulicach młodzieży do lat 12. Rodzice, którzy tego obowiązku niedopełnią, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

(—) Przy ul. Skrzywana 5 spłonęła szarparnia firmy Landau i Wall.

(—) Z dniem wczorajszym wprowadzony został na tramwajach dojazdowych letni rozkład jazdy, który przewiduje szereg nowych pociągów w późniejszych godzinach wieczornych i nocnych.

Pociągi kursują w kierunku Radogoszcza co 10 minut, w kierunku Zgierza co 20 minut, w kierunku Ozorkowa co 40 minut, do Aleksandrowa co 20 minut, do Pabjanic co 20 minut, do Rudy Pabjanickiej co 15 minut, do Tuszyna co 30 minut, do Górnego Brusa, Konstantynowa i Lutomierska co 30 minut.

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polskiej YMCA— wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez, Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10.

**Dr. RYDZEWSKI**
Chor. skórne i weneryczne
Zamenhofa Nr. 6
Przyjmuje od 6 —8 wiecz.
W niedziele — rano od 10 — 12

**Dr. med. M. GLAZER**
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

**Dr. E. EKKERT**
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (dawn. Ewangelicka)
godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór

**Dr. J. NADEL**
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

prywatna przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
**Piotrkowska 161**
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł.
Panie przyjmuje kobieta-lekarz.
**PORADA 3 ZŁ.**

DR MED.
**M. JAKOBSON**
Choroby chirurgiczne
powrócił
Dra STERLINGA 22 tel. 174-42

**Dr. med. P. BRAUN**
ul. Piotrkowska 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 w.

**Dr. med. NITECKI**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. front. I piętro — Tel 218-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med.
**Edward REICHER**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med.
**WOŁKOWYSKI**
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

**Dr. HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6— 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

**Dr. med. TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. 2—4 i od 6—8 w
w niedziele i święta od 8—1 w południe

DR. MED.
**NIEWIAŻSKI**
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

**Lecznica „OMEGA"**
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

DR. MED.
**H. LUBICZ**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
powrócił
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Związki drobnych kupców złożyły w Min. Przemysłu i Handlu memorjał, w którym stwierdzają, że kupcy ze wszystkich stron kraju alarmują te związki wiadomościami, że magistraty wielu miast próbują przenosić targowiska z centrum miasta na peryferje. M. in. prób takich podjęto w Garwolinie, Mszczonowie, Pułtusku, Otwocku, w Świdrze itp. Przenosiny te są podobno argumentowane względami urbanistycznemi. Kupcy stwierdzają, że przenoszenie targowisk ze śródmieścia na peryferje w okresie kryzysu i zmniejszonej konsumcji ujemnie się odbija na spożyciu niektórych artykułów, zmniejszając go jeszcze bardziej. Tereny przeznaczane na targowiska znajdują się na krańcach miast o kilka kilometrów od śródmieścia, są pozbawione najelementarniejszych urządzeń: przedewszystkiem zaś nie posiadają komunikacji. Ani w interesie rządu, ani społeczeństwa nie leży powiększanie kadr bezrobotnych, które spowodować może przenoszenie targowisk i uniemożliwianie kupcom zajmowania się nadal handlem. Związki kupców proszą ministerstwo o wydanie zarządzenia wstrzymującego przenosiny targowisk.

SETKI TYSIĘCY OSÓB UŻYWA
PASTY DO ZĘBÓW
DENS
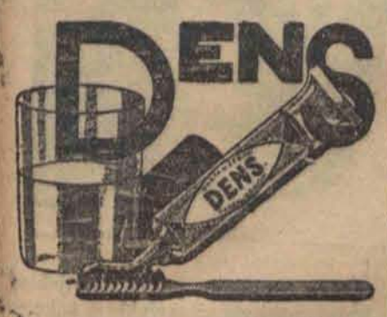
Doskonale czyści i bieli zęby, zapobiega tworzeniu się kamienia nazębnego. Konserwuje i wzmacnia zęby i dziąsła.
Wyrób Sp. Akc.
WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE

Krateczki.

# DWIE DZIEWCZYNKI.

## SZKODA ZĘBA...

Cudzoziemiec przyjeżdżający do Łodzi nie martwi się wcale nieznajomością języka polskiego. Łodzianie bowiem znani są na szerokim świecie ze znajomości obcych języków. Przynajmniej tak uważają sami łodzianie, z których 50 proc. rzeczywiście świetnie mówi po żydowsku, po niemiecku i z niemiecka po polsku. Najłatwiejszy jest żydowski, którym każdy nieżyd świetnie może władać. Każdy przecież potrafi powiedzieć:

— Kanarkes skaczes po podloges.

Te rozmyślania lingwinistyczne nasunęły mi się na myśl dlatego, że wczoraj posprzeczałem się z kolegą: czy mówi się:

— Dwie wódki, czy dwa wódki?

Ponieważ nie mogliśmy dojść do porozumienia, wypiliśmy całą butelkę i w ten sposób spór się skończył. Jak ten koniec wyglądał, lepiej nie mówić, zwłaszcza, że tak między nami, nie była to wcale jedna butelka, tylko trzy, nie wódki, tylko konjaku, nie wczoraj tylko dzisiaj. Wprawdzie monopol niezgorzej sobie zarobił, ale...

Łodzianie piją wódkę, aby zapomnieć chociaż na chwilę, że mieszkają w Łodzi. Wydaje im się na zalano, że są chociażby na Rivierze, że mają pieniądze, słowem marzą. Taki rozmarzony łodzianin jest niezwykle komiczny. Bo wyobraźmy sobie tylko o czem może marzyć mieszkaniec Łodzi?

Chyba o wielkich ładunkach bawełny, które na stuletni kredyt i bez ograniczeń dewizowych przysyłają do Łodzi. O tem, że otworzył się szeroko szeroki rynek rosyjski i wszyscy chłopi w Rosji ze Stalinem na czele, kupują łódzkie perkaliki, że zniesione zostały podatki i dodatki do podatków, a rejent będzie dopłacał do każdego protestu dziesięć złotych za fatygę słowem — raj.

Rzeczywistość jednak, to tylko jedna większa czysta i dzwonko śledzia. I to nie co godzina, ani nawet nie codziennie, lecz tylko w niedzielę i święta. To też nic dziwnego, że gość mający wieczne pragnienie a płótno w kieszeni kombinuje bie daczek, w jaki to cudowny sposób pojeść i popić bez pieniędzy.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do cudownych zdolności języków naszych bliźnich-tubylców. Wybrałem się kiedyś do Anglji i spotkałem po drodze znajomego z Łodzi, który chwalił się, że zna „cudownie" język angielski, że już on mnie wszędzie oprowadzi, gdyż jego znajomość angielskiego jest niezwykła. Po przybyciu do Londynu, mój gość zwraca się na dworcu do jakiegoś Anglika: (po angielsku oczywiście):

— Którędy dojdziemy do Picadilly Circus?

Anglik patrzy na nas i nie odpowiada: Łodzianin powtarza pytanie. Anglik milczy i wreszcie wolno pyta, skąd jesteśmy. Odpowiadam, że z Polski.

— Aaaaa — cieszy się Anglik, patrząc na mego towarzysza — trzeba przyznać, że język polski jest jednak troszeczkę podobny do angielskiego.

Od tego momentu wolałem sam porozumiewać się z Anglikami łamaną własną angielszczyzną, przyczem okazało się, że najlepszym sposobem jest psztykać się w gardło. Każdy odrazu w każdej knajpie angielskiej wiedział, że chodzi o podanie do stołu butelki whisky Blacke and White.

### WŁOSY.

W jednym z domów przy ulicy Napiórkowskiego mieszkały dwie dziewczynki, ciężko pracujące czem się dało na kawałek chleba i dlatego nazwane dziewczynkami lekkich obyczajów. Numeru domu nie podaję, ze względu na dobro moralne moich bliźnich. Dziewczynki nazywają się Marja Frąskówna i Stanisława Pistol.

Dziewczęta żyły ze sobą w zgodzie do czasu, póki nie pokłóciły się któregoś dnia o względy szczególnie forsiastego gościa. Wówczas to Frąskówna pobiła Pistolównę, wyrywając jej pół kilo włosów, wybijając jeden ząb i gryząc w rękę.

Marysia odsiedzi 4 dni.

Jerzy Krzecki.

—oo—

# 16 lat więzienia za otrucie nieślubnego dziecka.

Z Rzeszowa donoszą:

Niezwykle sensacyjna rozprawa toczyła się przed sądem przysięgłych w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kłos, lat 23 z Gorliczyna, powiat Przeworsk, oskarżony o otrucie swego 5-miesięcznego, nieślubnego syna Adama Wojciechowskiego, do którego to czynu namówiła go druga oskarżona Anna Wojciechowska, babka dziecka. Jak z przewodu sądowego wynika, osk. Wojciechowska zaraz po urodzeniu się dziecka namawiała osk. Kłosa do otrucia go i w tym celu przyniósł Kłos z lasu

**grzyby trujące,**

jednakże wówczas do spełnienia zbrodniczego zamiaru nie doszło. Dopiero w kilka miesięcy później, to jest w maju ub. roku w czasie nieobecności domowników osk. Kłos wlał do ust dziecka jakąś truciznę, skutkiem czego dziecko po kilkugodzinnych męczarniach zmarło. — Oskarżeni do winy się nie poczuwają, jednakże przesłuchani świadkowie obciążyli zeznaniami swojemi oskarżonych. Ponadto oskarżeni sami starają się zrzucić winę jeden na drugiego. Po wywodach prok. i obrońców sędziowie przysięgli jednomyślnie zatwierdzili winę skarżonych, wobec czego trybunał skazał osk. Kłosa i Wojciechowską po 8 lat więzienia oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat 10.

# RADJO-KĄCIK.

**DZIŚ, dnia 2 czerwca wieczorem:**

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.35 Programy lokalne
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15 Przerwa dla Warszawy
15.30 Wiadomości gospodarcze (Katowice, Poznań i Wilno nadają audycje lokalne)
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Koncert z Poznania
16.45 Literatura polska — odczyt z Wilna
17.00 Utwory fortepianowe na 4 ręce
17.30 Mała orkiestra Polskiego Radja
17.50 Polskie brzozy — pogadanka z Krakowa
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Litana
19.30 Transmisja z zawodów międzyuczelnianych Rydzyna — Krzemieniec — (z Rydzyny przez Poznań)
20.00 Koncert ze Lwowa
20.40 Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja do Kamerunu — szkic literacki
20.55 Dziennik wieczorny
21.05 Koncert orkiestry P. R.
22.20 Koncert kameralny z Poznania
23.00—24.00 Programy lokalne z Warszawy

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

18.00 Fragmenty prozy Stanisława Rachalewskiego recytuje Ronard Buiański
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

**ŚRODA, 3 CZERWCA.**

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał
12.03 Przemówienie ministra W.R. i O.P. prof. dra Wojciecha Świętosławskiego o życiu i pracy P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego
12.20 Muzyka lekka i taneczna (transmisja z Ciechocinka przez Toruń)
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Sianokosy — gawęda
13.05 Dziennik południowy
13.15 Przerwa dla Warszawy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Nowości na płytach

Żurnale mód
NA SEZON WIOSNA—LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ"
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

WO SZORLI.

# Samotna chata.

Tam w górze w chacie pod dębami żył ...oś, który miał duszę wielką, ale nie miał ani nóg, ani rąk"...

Prawie w środku dąbrowy postawił swój budynek. Wieśniacy radzi stawiają swe chaty raczej na miejscu otwartem, aby można było widzieć na wszystkie strony. Na przedzie mało pola ze sadem, potem rola, a dopiero w tyle las. No, stary dąb był cudakiem, innym, niż jego sąsiedzi wokoło... Było mu najlepiej, kiedy wierzchołki wznosiły się prawie tuż nad jego strzechą.

Prawie sam żył w lesie stary Jan. — Rzadko kiedy kto go odwiedził, tylko jego przyjaciel Marcin zaglądał niekiedy do niego, aby wykurzyć przy starych wspomnieniach fajkę tytoniu, naturalnie tytoniu domowego. Lepszymi przyjaciółmi, niż Marcin, byli dla Jana chłopcy ze wsi najbliższej. Ci przychodzili pod wieczór. Wtedy siedział przed swoją chatą, ze swą starą, czarną cytrą, i zagrał im zawsze dwie i trzy melodje. Niekiedy drżały mu twarde palce na strunach... a nad nim szumiały wierzchołki...

Złą krew miał niegdyś stryjko Jan, gorzką i namiętną. Był też pierwszym kawalerem, ale nie z tych ludzi, których mają raczej więcej matki, niż córki.

Właśnie wtedy Antosia Piotrowa poczęła blednąć, róże jej lic opadły... a oczy, wielkie oczy niebieskie dostały taki przestraszony i pytający wyraz, jakby przeczuły coś strasznego a trudnego do uwierzenia... Oczy te patrzyły wokół żałośnie i wdzierały się każdemu aż na dno duszy, widzą i czy myślą wszyscy to samo, jej powiedział butny konował Łukasz, musi umrzeć na wiosnę, kiedy rozkwitną róże w jej ogródku, aby było czem ozdobić jej śpiącą głowę... Spojrzały te oczy pytające na Jana i te jej spojrzenia ogniały jego serce, jak miękkie, jedwabne wstążki wstęgi, i ściskały się coraz więcej, jakby mu niekiedy chciały zacisnąć gardło ciasnotą grobową te bóle niewypowiedziane... I nigdy ich już nie mógł zapomnieć, ...ch oczu, a kiedy je przymknęli i owinęli ...wę różami, zrobił się dziwakiem, samotnikiem tam w górze — za lasem...

Stryjek Jan mówił mi kilkakrotnie, że ...coraz ciężej żyć na świecie...

Zacząłem się nim interesować jeszcze ...o pięcioklasista gimnazjalny. Nieraz ...zechodziłem przez las obok jego chaty. ...zysiadałem niekiedy ku niemu, i poczęliśmy rozprawiać. Jakże mi dobrze było ...y nim!

Odtąd byliśmy przyjaciółmi. Podczas wakacyj odwiedzałem go kilkakrotnie w tygodniu. Przynosiłem mu różne pisma i objaśniałem ustępy. Poezje czytał ze szczególnem zadowoleniem. Nawet raz ułożył sam piosenkę i ucieszył się, kiedy ją pochwaliłem. Swych wierszy nigdy nie pisał, — sam bowiem czuł, że są niezgrabne, że nie mają „ni rąk ni nóg"...

Byłem znowu w domu, kiedy mnie zadziwił pierwszą swoją skargą. „Widocznie się starzeję — zaczął — i siły mnie opuszczają. Niekiedy, gdy się wrócę z pola umęczony, byłbym rad, gdyby było co gorącego przygotowanego, a tu człowieku dopiero gotuj. Nieraz się mi nie chce, i idę spać bez wieczerzy, a to mnie jeszcze więcej osłabia... A potem przyjdą owe długie wieczory zimowe, i z każdym rokiem czuję bardziej swoje osamotnienie... Człowiek by rad pogadał z kim, a tu nikogo niema. Jeszcze przed laty dziesięciu, kiedy umarła siostra najmłodsza, nie było mi tak pusto... Gdybym mógł znaleźć jaką stosowną kobietę... I spoglądał na mnie trwożnie z boku, czy się na to nie roześmieję... Jakże się będę śmiał, skoro mi go tak żal, biedaka!...

— Zaiste najlepiejby było, żebyście znaleźli co stosownego. Albo sprzedajcie tę posiadłość i zamieszkajcie u jakich dobrych ludzi we wsi, aby was obsłużyli i oprali...

— Ej, to nie! — odparł stanowczo. — Tu z tej chaty poniosą mnie kiedyś! Tu mi najlepiej! Tam w dolinie tylkoby czekali, abym się usunął, aby zabrali wszystko po mnie! Nie, tu zostanę!

Od owego czasu począł go częściej nawiedzać dobry przyjaciel Marcin. Miał on siostrzenicę — radby ją był umieścić w Janowej chacie.

Była to trzydziestoletnia, wielka kobieta, z niezgrabnym, końskim krokiem. Twarz jej była taka, jak widzieć można w „Interessantes Blatt" pod rubryką: „Kto to jest?"... Nie, gdyby jej kto był mógł wyczytać w oczach jaką osobliwą przywarę, mógł wyczytać w nich tyle, ile w oczach jakiej owcy; a jej usta były takie, żeś mógł wnosić o dobrym apetycie, a ten jest najpewniejszym dowodem spokojnego sumienia, jak mnie uczyła niegdyś w gimnazjum moja stara, doświadczona gospodyni, kiedym nie chciał jeść zgniłej fasoli. — W ogólności twarz Marcinowej siostrzenicy nie mówiła ani za nią ani przeciw niej.

A więc nic nie mówiło przeciw niej, a przecież pośpieszyłem do stryja Jana, skorom się tylko dowiedział, na co się zanosi.

Ów ceglasty rumieniec, który jest tak właściwy starym ludziom, zabarwił mu oba policzki.

— Już ci mówiłem, że... tak w zimie... radbym mieć kogo przy sobie... tu przy piecu... ktoby... — począł się jąkać.

— A za Bożą wolą, stryjku, jeżeli weźmiecie tę kobietę, to nie będziecie siedzieć przy piecu, ale na dworze w śniegu! Ten niegodziwy Marcin wam oczy zawiązał, że nie widzicie, co czynicie. Wziąć sobie tę ordynarną babę!...

Patrzył przed siebie i milczał... Po chwili wypłynęła mu ciężka łza z oka i zgubiła się w siwej brodzie...

— Stryjku, mnie was żal! Wierzajcie, że wam życzę dobrze. Ten Marcin chce swoją osławioną siostrzenicę wydać; czy wy tego nie widzicie? Być może, żeby za was poszła Sjelawowa? To jest starsza, ale porządna kobieta!

— Ale mnie nie chce— westchnął biedny Jan.

— Tak? To dziwne! A ta Marcinowa Rozalja, czy tu była kiedy?

— Już dwa razy...

Nazajutrz odjechałem.

Po miesiącu pisano mi z domu, że się Jan ożenił z Rozalją Marcinową..

Po wielu miesiącach wróciłem do domu. Na drugi dzień jużem go odwiedził.

Alem go w domu nie zastał... Przy ognisku stała owa kobieta, która była teraz jego żoną, a na małym stołku przy niej siedział— Barłóg... jej kochanek. Śmieli się głośno, gdym wszedł, owym śmiechem, którym się zaśmiewają rozuzdane fauny, dzieci niskiego wodcipu, któregom już nie posłyszał.

Spojrzeli na mnie nieprzyjaźnie i kobieta mi odpowiedziała na zapytanie o stryjka, że już trzy dni jest w pracy, bo urządza węglarkę...

Szedłem po twardej, kamienistej ścieżce.

Za wysoką skałą, obok której szła wąska ścieżyna, dojrzałem węglarkę. Gęsty dym wznosił się z kopca, popod bukowe korony i około nich, a on siedział na boku. Broda mu zupełnie posiwiała. Małe jeszcze niedawno takie żywe oczy, patrzyły w dal bez wyrazu... Nie miał na głowie kapelusza, a wargi mu drżały. Modlił się.

Przystąpiłem bliżej i zakaszlałem. Wstrząsnął sobą i obejrzał się prędko. Patrzyłem mu prosto w oczy. Czegoś podobnego nigdym nie widział: tych błyskawicznych przemian w oczach ludzkich.

Stryjek Jan płakał, jak dziecko. Rękę moją ściskał w swojej. Po chwili się niechcący otrząsł, starł łzy i patrzył na mnie z uśmiechem:

— Kiedyście wrócili?—pytał mię, jak gdyby nic nie zaszło.

— Nie, stryiku! Powiedzcie mi przedewszystkiem, jak się wam powodzi! Jeżeli macie do kogo zaufanie, to mnie możecie snadnie zaufać, jak wiecie!

— Jak się mi pawodzi? — popatrzył szybko przed siebie. Ej, to wiedzą lepiej inni ludzie, ich się pytajcie. Pocóżbym was tem męczył! Co jest, to jest. Bóg wie, co robi...

Zapalił sobie wygasłą fajkę.

— A czemuż to siedzicie, w tej pustyni?

— Ej tu jest pięknie, tu dobrze. Byłem zawsze szczęśliwy w lesie. Takie piękne węgle wyparłem, że radość!..

Patem znowu odjechałem. Wróciłem na Boże Narodzenie. Spałem słodko pod rodzinną strzechą i obudziłem się bardzo późno, kiedy już słońce stopiło owe lodowe kwiaty na szybach okiennych.

Nagle matka weszła do pokoju. Była blada i przestraszona.

— Co ci jest, matko? — pytałem zaniepokojony.

—Nieszczęście się stało wczoraj wieczór tam w górze w lesie..

Wiedziała, jakie mnie stosunki łączą z Janem.

— U Jana? Cóż jest, na Boga! Czy zachorował?

— Gorzej! Ale się nie lękaj!— Ten Barłóg był wieczór u nich, o coś się posprzeczali. Ty wiesz, że Jan jest popędliwy, więc uderzył Barłoga siekierą w głowę —

— Na Boga! I zabił go pewnie?

— Mówią, że umrze — —

Pośniadałem prędko i pogoniłem tam do góry, do lasu. Na drodze dogoniłem komisję. Sędzia, lekarz, wójt, pleban i pisarz.

Weszliśmy do chaty. W sieni siedział Jan... Dwaj żandarmi stali oparci o drzwi.

Dotknąłem jego ramienia. Obejrzał się na mnie bezwyrazowem okiem. Pokiwał głową, która się schyliła na piersi i znowu oczy utkwił w podłodze... Na kolana się mu wspiął ładny, mały kotek i patrzył zdziwiony na gospodarza, dlaczego dziś jest taki cichy...

Zwróciłem się do Jana. Panowie stali wokół niego.

— Powiedzcie sami, jak to było. To będzie najlepsze! — przemawiał do niego przyjaźnie sędzia.

— Zabiłem go!— wyjąkał znowu nieszczęśliwy.

— Nie, nie zabiliście go. Może wyzdrowieie. Lecz powiedzcie raczej wszystko, jak do tego przyszło!

Trzeba było jeszcze wiele namowy, przekonywania, nim nieco otrzeźwiał. Zaczął urywkami:

— Wczoraj około szóstej przyszedłem ze wsi.. Nosiłem do młyna... I znowu zastałem go wewnątrz, w chacie. Siedzieli obok siebie.

Chwycił się za głowę i znowu milczał. Trzeba go było na nowo zachęcać.!

— I drwili ze mnie... Ja milczałem.. W górze przy piecu siedziałem.. Oni oboje położyli się na piecu... I on trzymał nogi prosto przed moją twarzą.. Kopnął mnie dwakroć w twarz. Milczałem... Potem mnie popchnął jeszcze raz z całą siłą swemi ciężkiemi butami w twarz tak, żem spadł z zapiecka.. Potem mnie przepraszał i śmieli się głośno... Siadłem przy stole.. Było mi bardzo źle... A oni oboje znowu tak brzydko mówili, chociaż to święty czas adwentowy.. Wreszcie wstał z pieca i przyszedł ku mnie.. Wziąłem do ręki modlitewnik i zacząłem czytać przy świetle... Zgasił mi światło. Milczałem. A oni oboje na piecu tak się zachowywali, że mnie było wstyd... Zapaliłem znowu lampę... Przecież w swojej chacie ja panem! Byłoby lepiej, gdybym był został w ciemności... Com widział na piecu, poczęło żgać moją nieszczęśliwą popędliwość... On zaklął i przyszedł znowu do mnie... Uderzył mnie w pierśi... Wstałem... chciałem wyjść na dwór... bałem się samego siebie. Otwarłem drzwi i wszedłem do sieni.. Jakto! ze swojej własnej chaty ja muszę iść w tę burzę?.. Nie! Chciałem się wrócić... Wtedy on przystąpił ku mnie.. Tam w kącie stała siekiera.. Wziął ją i toporzyskiem wypchnął mnie za próg... Potem nie wiem, jak się stało.. Chciałem znowu do izby, a on mnie znowu toporzyskiem po żebrach.. Wyrwałem mu siekierę i uderzyłem..

Teraz dopiero począł płakać. Dozwoliliśmy mu płakać, aby się mu ulżyło na sercu...

Barłóg wisiał między życiem a śmiercią Już mu się obróciło na lepsze, kiedy wskutek nieostrożności zaziębił się i szóstego dnia go pogrzebano.

Rozalja została sama w chacje.

Jana zasądzono na sześć miesięcy więzienia. Wszystko przemawiało za możliwie łagodnym wyrokiem.

Kiedym znowu powrócił do domu, był już wolny.

Na Rozalję patrzyło wszystko krzywo. Jak zapowietrzonej wszystko ustępowało z drogi. Dwa dni przed wypuszczeniem Jana zniknęła z naszej okolicy. Mówiono później, że poszła na służbę do miasta.

Jan był znowu sam. Ukrywał się przed ludźmi i nie można go było widzieć.

Kiedym musiał znowu odjechać zagranicę, prosiłem matki, aby się nim opiekowała, gdyby zachorował. Zdawało mi się, że tego nie będzie potrzeba, bo on uśnie spokojnie...

Zdarzyło się, jakiem przewidywał. — Znaleźli go martwego na drodze ze wsi...

—:0:—

# POTĘGA TRADYCJI.

# Szare miasto.

## Dzielnica rzemieślnicza Fezu.

**Fez, w czerwcu.**

Samo położenie Fezu, zamkniętego wśród pagórków, tłumaczy jego atmosferę. Miasta, rozłożone na równinach, stwarzają przedsiębiorczość ich mieszkańców, czujących, że rozpostrzeć się mogą w nieskończoność; inne znowu osiedla ludzkie, jak naprzykład Fez, wytwarzają samowystarczalność i pogardę dla wszystkiego, co znajduje się poza granicami miasta.

Nie można odrazu poznać całokształtu Fezu, ani objąć go okiem. Chcąc poznać miasto, trzeba krążyć jego ciemnemi i chłodnemi ulicami, wzdłuż murów o zakratowanych oknach. Ulice wiją się fantastycznie, przedstawiając istny labirynt dla turysty.

Dziwnego, kojącego wrażenia doznaje się w tych ciasnych uliczkach, tak wąskich, że dwie osoby przejść nie mogą rzędem obok siebie. Architektura domów jest chyba ta sama jeszcze, co za czasów Mulaja Idrissa. Domy wszystkie — małe czy też wielkie — mają jednakowe gładkie fasady szarego koloru, skąpane w szarawem również, przytłumionem świetle.

Mimo tej jednostajności widoki ulic

**nie nużą oka.**

Można błąkać się po nich całemi godzinami, gdyż posiadają swój swoisty charakter, pełen uroku dla wyobraźni. Kręte i zawiłe, miejscami rozszerzają się w małe place, ze ściennemi fontannami, gdzie kobiety czerpią wodę,a osły gaszą pragnienie. Małe dzieci bawią się na ziemi... Wieczorami, gdy duszno w ciasnych mieszkaniach, wszyscy wylegają na ulice.

Życie w tych starych dzielnicach Fezu wydaje się cofnięte wstecz o dziesięć wieków. Przechodząc niemi, zapomnieć można zupełnie o istnieniu nowego miasta z drugiej strony pagórka,o szerokich alejach autach i nowoczesnym dworcu. Nowoczesny komfort, jaki przyjęto w Fezie z pewną ostrożnością, nie ujawnia się nazewnątrz.

Zresztą nic tutaj nie ujawnia się nazewnątrz: życie mieszkańców Fezu upływa w zaciszu i cieniu domów, połączonych ze sobą mostami, przerzuconemi nad ulicą, łukami, ukrytemi korytarzami, łączącemi Fez cały w jeden olbrzymi, monstrualny dom.

To też wciągu dnia, w większości ulic starej dzielnicy miasta niemal nie spotyka się nikogo, prócz żebraków.

Dzielnica rzemieślnicza odznacza się większem ożywieniem: w sklepach, ciaśniejszych jeszcze od sklepów tego rodzaju w Marrakeszu, pracują rzemieślnicy Fezu. Niektórzy z nich są nawet bardzo zamożni, w wyżej położonej dzielnicy mieszkalnej posiadają piękne domy własne, ale znajdują przyjemność w wykonywaniu swego fachu i całodziennych, nieskończonych pogawędkach z sąsiadami. Więcej, niż gdzieindziej, odczuwa się tutaj niezmienność zwyczajów, dzięki której życie wydaje się cofnięte o tysiące lat.

Fez naogół wydaje się miastem ruin, które zużytkowano, jak również jego wiadukty i fortyfikacje. Jest najbardziej zaludnionem miastem mahometańskiem, o charakterze niepokojącej nienawiści dla wszystkiego, co obce.

W Fezie nikt nie kryje się ze swą niechęcią dla cudzoziemców, choćby byli najsympatyczniejsi, jeżeli są chrześcijanami. Jeżeli zaś są mahometanami, to mimo przynależności do islamu, uważa się obcych za wrogów, tylko dlatego, że są obcy.

**Cielecki.**


## Wywczasy

bez umiarkowanie stosowanych kąpieli słonecznych nie dają całkowitego pokrzepienia. Przed szkodliwym nadmiarem promieni słońca i zapaleniem skóry ochraniają: D-ra Lustra krem „Ultrasol", olejek „Negrita" lub emulsja „Ultrasol" (płynna). Każdy z tych preparatów przyśpiesza piękne opalenie.


## Kobiety ministrami.

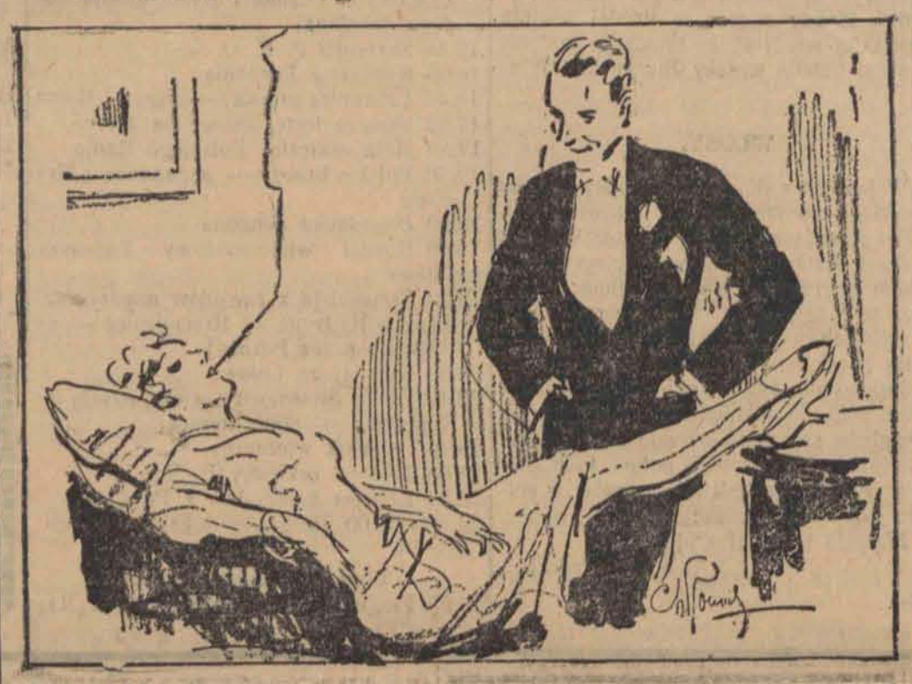

**ON: — Marzysz?**
**ONA: — Myślę o projekcie ustawy o ochronie cery.**
(Satyra francuska na pogłoski o zamiarze powołania do nowego gabinetu kilku kobiet).

# SZYKANY JĘZYKOWE

## na amerykańskiej poczcie.

Amerykańskie władze mają niemało kłopotu z swoimi bezrobotnymi.

W stolicy stanu New Jersey, bezrobotni, skreśleni z listy biorących zapomogi, ruszyli gromadnie na kapitol stanowy (urząd gubernatora) i oświadczyli kategorycznie, że nie ruszą się z niego dokąd nie uchwalą odpowiednich funduszów na akcję ratunkową. Wobec grożących rozruchów ludzi głodnych, sejm krajowy począł radzić nad kwestją ratunkową.

W miejscowości Ewing w New Jersey, mającej 9000 ludności, skreślono 450 rodzin, z listy biorących zapomogi. Administracja powiedziała tym biedakom, że mogą żebrać, nawet dano wszystkim oficjalne na to pozwolenie, aby nie byli molestowani przez policję, gdyż żebranie jest normalnie niedozwolone. Robi się wyjątek dla bezrobotnych, pozwalając im żebrać, jako sposób utrzymania życia.

W Lowell, Mass, stawał przed sędzią niejaki George Harris za „kradzież, jako jedyny sposób utrzymania życia". Został odesłany do więzienia, gdzie nie potrzebuje się prynajmniej troszczyć o to, gdzie i co będzie jadł następnego dnia.

W obronie Harrisa zeznawał kierownik urzędu Opieki Społecznej, który oświadczył sędziemu, że na podstawie skreślonych ostatnio w stanie Massachusetts praw człowiekowi samotnemu, a nie mającemu środków do życia, niemożliwem jest otrzymać pomoc zapomogową, i że wobec tego dla takich nie pzostaje nic innego, jak kraść, by życie utrzymać.

Dziennikowi polskiemu „Zgoda" w Chicago donosi jeden z czytelników, że udał się do głównego biura kompanji telegraficznej „Western Union", aby nadać telegram do jednego ze swych przyjaciół z życzeniami imieninowemi. A ponieważ przyjaciel ów jest Polakiem, więc telegram

**napisał po polsku.**

Jakież było jego zdziwienie, gdy urzędnik telegrafu zapowiedział mu zgóry, że musi mu policzyć za telegram więcej, niż gdyby ten telegram był pisany po angielsku. Na ostre zapytanie, odpowiedział spokojnie i rzeczowo, że tak mu nakazują przepisy. Okazuje się, że w biurach amerykańskiego telegrafu język polski nie jest traktowany narówni z innemi językami, ale jest językiem jakiegoś niższego gatunku. Bo za wysyłkę telegramów w języku angielskim, niemieckim, francuskim, holenderskim, duńskim jest jedna, zwykła opłata. Za wysyłkę w języku polskim jest inna i polski wyraz liczy się za jeden wtedy, gdy ma pięć liter, zaś gdy ma 6 — to już

**stanowi dwa wyrazy,**

podczas gdy wyrazy angielskie, niemieckie, francuskie są uznawane aż do 15 liter w wyrazie.

## Wódz młodej Belgji.

Młody trybun nowej partji belgijskiej „Rex", która zdobyła niezwykły sukces wyborczy, po audjencji u króla.


**FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ**

bez żadnych potrąceń na organizację i administrację

**— przeznaczony jest w całości —**

**na budowę polskich okrętów wojennych.**


HELENA LIPKOWSKA

# WIELKI LOS

POWIEŚĆ

21

— Czy wiesz, że pomimo wszystko czuję się bardzo szczęśliwą? Bo i nacoby mi się teraz przydało dobrze wyglądać? Jeżeli robiłam wszystko, by utrzymać młodość, to tylko z obawy, ażeby posady nie stracić, a dziś? Mój Boże, dziś jestem bogatą. Marto, Marto, ilu ludziom będę mogła pomóc — czy ty rozumiesz, jakie to szczęście? Jak tylko wyzdrowieję, muszę zaraz udać się do rejenta, trzeba pomyśleć o testamencie, a tymczasem chcę ciebie prosić, byś pod moje dyktando pisała, ile na jaki cel przeznaczam. Liczę w myśli od samego rana aż się zmęczyłam.

Na arkuszu widniała już cała kolumna cyfr, gdy Weronika umilkła.

— Chciałabym się położyć, kochana — poprosiła.

Marta, wysunąwszy poduszki, uczyniła zadość jej życzeniu.

— Proszę ciebie, pisz dalej. Trzysta złotych dla tej biednej pani Kazimiery, tylko, jak myślisz, anonimowo jej przesłać czy zaproponować pożyczkę? Żeby tylko jej nie dotknąć tem. A teraz... — splecione dłonie przycisnęła do piersi i dodała ciszej — pięćdziesiąt tysięcy dla Jurka...

Marta pisała.

— Kochana moja, nie mogę dłużej, powiem ci... — głos jej załamał się.

Marta podniosła oczy i spostrzegła, że chora walczy ze wzruszeniem.

— Panno Niko, może lepiej nie mówić, nie denerwować się...

Weronika przecząco potrząsnęła głową.

— To nic, gdy powiem, będzie mi tak lekko na duszy. Wiesz, że podczas wojny światowej skończyłam kursy dla sióstr i pracowałam w szpitalach, a nawet dłuższy czas, było to w 1915 roku, na samym prawie froncie. W tym właśnie czasie mieliśmy w szpitalu ciężko rannego oficera rotmistrza, trzy miesiące pielęgnowałam go i pokochaliśmy się. Dziś, gdy przypominam to sobie wydaje mi się, że miłość nasza nie rozwijała się stopniowo w ciągu tych miesięcy, ale że odrazu, gdy oczy otworzył po ciężkiej operacji, w spojrzeniu jego wyczytałam to, co stało się potem treścią naszego życia. Tak, miłość nasza spadła na nas jak błyskawica, olśniła nas i oślepiła, nic prócz niej i siebie nie widzieliśmy wokoło. Marto, dwadzieścia jeden lat upłynęło od tego czasu, a czy wiesz, kochanie moje, oczami duszy widzę tak wyraźnie, jakby to dziś było, ukochane jego rysy na tle białej poduszki. czuję zdaje się zapach jodoformu, którym przepojony był cały szpital. — Westchnęła. — Był żonaty, ale z żoną żył w separacji, postanowił się rozwieść i mieliśmy się pobrać. Gdy odjeżdżał, odprowadziłem go do najbliższego od frontu miasteczka, skąd miał dalej sam ruszyć. W tę noc przed jego wyjazdem zostałam de facto jego żoną. Nie widzieliśmy się potem już nigdy, Marto, zginął w pierwszej potyczce, a ja... W dziewięć miesięcy potem urodził się nasz syn Jurek...

— Jurek, syn pani? — wyszeptała Marta.

Weronika skinęła głową.

— Czy możesz sobie wyobrazić, co przeżyłam? Och — machnęła ręką — o ludzki sąd mi nie chodzi, ale rodzice moi... Wiedziałam, że byłoby to dla nich ciosem, a pozatem bolało mnie jedno jeszcze — etykieta „bękarta" przyczepiona nazawsze do imienia mego dziecka. Nie miałam wyjścia. Znasz Irenkę, moją kuzynkę? Wiedziałam, jak bardzo lubi dzieci i jaka to zacna, słodka istota — powiedziałam jej o wszystkiem, a oni oboje z radością zgodzili się wziąć Jurka do siebie, usynowili go i, nie wiem nawet, czy on domyśla się, że jest przybranem dzieckiem. Czasem jednak, Marto, jest mi bardzo ciężko, czasem — dodała ciszej — taki ból odczuwam, gdy Jurek pieści Irenkę, gdy mówi do niej „mamusiu"...

Marta osunęła się na kolana przy tapczanie i gładziła ręce Weroniki:

— Biedna moja, dobra, kochana ciocia Nika — podniosła rękę jej do ust.

— Widzisz, droga moja — odezwała się znowu chora — dlaczego chcę i muszę Jurkowi tę sumę zapisać. Dziękuję ci za twoje serce, taka jestem teraz spokojna, gdy tobie o wszystkiem powiedziałam. Mam wrażenie, że kiedy mnie już nie będzie, to trochę tych uczuć, które masz dla mnie, Jurek odziedziczy...

Zmierzch powoli napełniał pokój, w którym zapanowała cisza, przerywana jedynie odgłosami z ulicy. Myśli Marty obracały się wokoło tego co jej opowiedziała Weronika, jednocześnie nasłuchiwała, czy telefon nie odezwie się, gdyż o piątej miał do niej dzwonić Stefan, tymczasem zbliżała się ósma i dotąd nie dał znaku życia.

Gdy wróciła pielęgniarka, zatelefonowała do niego. ale nikt jej nie odpowiedział. Ogarnął ją niepokój — może Stefan nie wrócił do miasta? Miał pojechać na budowę do osiedla robotniczego, może jaki wypadek, przecież codziennie po kilka razy nawet ze wsi telefonował — dreszcz nią wstrząsnął. Gdy zadźwięczał dzwonek drżącą ręką ujęła słuchawkę, niestety dzwoniła Zofja Leśniewiczowa, prosiła, by zaszła na chwilę, gdyż czuje się bardzo zgnębiona.

Pożegnawszy Weronikę i poleciwszy pielęgniarce, na wypadek, gdyby Stefan telefonował, by powiedziała mu, gdzie jest, udała się do Zofji.

— Prosiłam cię, Marto, abyś przyszła — rzekła witając ją Leśniewiczowa — bo nie jestem wprost w stanie znieść dłużej samotności, a ty taka zawsze zrównoważona, codasz mi otuchy..

— Źle trafiłaś, Zosiu, dziś i ja jestem roztrzęsiona, ale gdzież jest twój mąż,

— Ach, moja droga — głos Zofji zadrżał i nie panując dłużej nad sobą, rozpłakała się. — Patrz — podała kartkę — pozostawioną w wilję tego dnia przez Jana.

— Dlaczego cię to tak denerwuje? — zapytała Marta, przeczytawszy.

— Czyż ty nie wiesz, nie domyślasz się, czy nie znasz Jana? — Zofja w miarę tego jak mówiła coraz bardziej się unosiła. — Czy nie rozumiesz, że jestem nawpół martwa ze strachu, że on znów wpadnie, że popełni jakieś straszne głupstwo. Ach, naprawdę dłużej tego nie wytrzymam. — I żebym chociaż wiedziała, dokąd pojechał, ale nic, nic, wiecznie otacza się jakąś tajemniczością, ten człowiek naprawdę dostał jakiegoś bzika, chyba lepiej się rozstać.

Marcie powiedzenie to w ustach Zofji wydało się tak komiczne, że nie mogła się powstrzymać od uśmiechu.

Zofja oburzyła się:

— Dobrze tobie się śmiać, tobie, która ma życie bez trosk i narzeczonego, dającego wszelką rękojmię, że życie to nadal będzie spokojne, bez wstrząsów i niespodzianek.

Marta zachmurzyła się. — Gdyby wiedziała, jaki niepokój dręczy mnie w tej chwili — pomyślała.

— Słuchaj, Zosiu — rzekła — nie zamęczaj się przewidywaniami, teraz, gdy wszystko w waszem życiu zdaje się dobrze układać.

— Tak sądzisz? — zawołała Zofja. — Dziś od rana już wszyscy ci, którym dłużni jesteśmy, upominają się o swoje, a ci, którym nic nie zawdzięczamy, przypominają o jakichś moralnych długach wdzięczności. Nam pozostanie tylko część tych pieniędzy, a i te Janek prędko przepuści. Ach — machnęła ręką zniechęcona — stanowczo dość mam tego. Zostaniesz u mnie na herbacie? — zmieniła nagle temat.

Marta zawahała się:

— Nie wiem jeszcze — pozwolisz, że zatelefonuję?

I znowu nikt jej nie odpowiedział. Co to mogło znaczyć, gdzie był lokaj Stefana?

Zatroskana, wróciła do saloniku. Zofja stojąc przy fortepianie z roztargnieniem przerzucała nuty. Marta spojrzała na nią z niewytłumaczonem dla siebie rozdrażnieniem — że też ta kobieta nie ma innego celu prócz swego Janka, innych trosk prócz głupstw Janka. Nie czując się na siłach słuchać jej utyskiwań, zaproponowała:

— Może coś zagrasz?

Zofja ukończyła konserwatorjum i grała bardzo dobrze.

— Nie jestem jakoś w usposobieniu, ale spróbuję.

Usiadła i w zamyśleniu przebierała palcami po klawiaturze. Po paru minutach rozległy się tony cudnego „Carnaval" Schumanna. Na Martę z melodją tą spłynęło pewne ukojenie, lecz gdy Zofja, skończywszy, uderzyła w klawiaturę i w pokoju zabrzmiał walc A-mol Chopina, poczuła, jak ze wszystkich kątów wypełza trwoga. Od najmłodszych lat, dziewczynką jeszcze mają będąc, nie mogła bez lęku słuchać utworów Chopina i gdy matka jej grała, zwykle o zmierzchu, z serduszkiem tłukącem się jak ptak w klatce, szukała schronienia w jakimś najciemniejszym kącie, dziwiąc się, czemu jej tak strasznie smutno. Teraz miała wrażenie, że muzyka tego mistrza nad mistrze otwiera jakieś otchłanne zaświaty, przerażające i niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Były to utwory nie człowieka, lecz ducha wyzwolonego z ciała w chwili tworzenia.

Gdy Zofja skończyła, poszła znów zatelefonować. Tym razem odpowiedział jej służący Stefana:

— Pan jest, proszę pani, lecz zamknął się w swoim pokoju. Kiedy wróciłem, bo pan mnie zwolnił w niedzielę i przyjechałem ze wsi dziś, zapukałem do gabinetu, pan mi polecił, by mu nie przeszkadzać. Obiadu pan nie jadł, interesantów nie przyjmuje, nie wiem naprawdę, co robić— w głosie jego zabrzmiała serdeczna troska. Marta wiedziała, jak był do Stefana przywiązany.

— Proszę pana poprosić do telefonu.

— Słucham, proszę pani, zaraz idę.

Z sercem bijącem, wstrzymując oddech Marta czekała.

— Pan powiedział, że teraz podejść do telefonu nie może, że potem sam zadzwoni.

Ręce Marty bezwładnie opadły: — Co mu jest, co mu jest? — myślała gorączkowo, czując się coraz bardziej niespokojną.

Sama później nie pamiętała, o czem z Zofją mówiła w ciągu następnej godziny. O dziewiątej powzięła nagłą decyzję: — pójdzie sama do niego i pożegnawszy się z Zofją, wyszła.

XX.

Znalazłszy się po wyjściu od Zofji na ulicy, Marta rozejrzała się za taksówką, lecz nie widząc żadnej wpobliżu, ruszyła szybko w strone placu.

(D. c. n.)

# SPORT.

## DESZCZ ZEPSUŁ MECZ

### Węgrzy biją Czerwonych 2:1 (2:1).

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadjonie ŁKS-u międzynarodowy mecz piłkarski Bocskay — ŁKS zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 2:1 (2:1).

Mecz odbył się w czasie ulewnego deszczu i został na 15 minut przed końcem przerwany.

Drużyna węgierska lepsza była technicznie, jednak pomimo to po przerwie ŁKS przeważał i tylko wskutek nieudolności ataku nie potrafił wyrównać.

W pierwszej połowie padły wszystkie bramki meczu.

W 13 min. pierwszą bramkę dla Węgrów zdobył strzałem samobójczym obrońca ŁKS-u Karasiak.

W 40 min. ŁKS wyrównał przez Lewandowskiego, jednak w 44 min. pada druga bramka dla gości przez Hajdę.

W drugiej połowie wynik nie ulega już zmianie pomimo przewagi ŁKS-u.

Sędziował p. Jędraszczak.

Widzów 1500.

## Mimo deszczu dwa rekordy.

### Lekkoatleci śląscy zwyciężyli łodzian.

Mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk, który odbył się w dniu wczorajszym w czasie ulewy na stadjonie Wimy zakończył się ogólnem zwycięstwem Śląska w stosunku 310:284.

W konkurencjach żeńskich zwyciężyła Łódź 126:103. Do porażki łodzian, przyczyniło się nieprzybycie kilku zawodników, jak Kurpessy, Lacha, Ośmielaka, Kujawskiego, Kucharskiego i in.

Wskutek deszczu mecz odbył się z przerwami i trzy konkurencje) tyczka oraz sztafeta 4x100 i wskok wzwyż pań) nie zostały rozegrane.

Wyniki szczegółowe meczu były następujące:

**Konkurencje żeńskie:**

60 mtr. 1) Pacówna (Ł) 8.3 przed Hofmanówną (Śl) 8.4 sek i Jaworską (Ł) i Heronimówną (Śl).

800 mtr. Siedlaczkówna (Śl) 2.48 przed Wodnicką (Ł) 2.50, Glażewską (Ł) 2.52,1 i Jossówna (Ś)

80 mtr. płotki.: 1) Hoffmanówna (Śl) 14.2 przed Wajsówną (Ł) 16 s. i Łoskówną (Śl.).

Kula: 1) Wajsówna (Ł) 11.41 mtr. przed Lanżanka (Śl) 8.30 mtr. Faliszewską (Śl) 8.20.

Poza konkursem Cejzikowa 11.24 mtr.

Oszczep. 1) Kwaśniewska (Ł) 29 mtr. przed Loskówną 30 s. Noskiewiczową i Wójcikówną (Ł).

skok wdal: 1) Słomczewska (Ł) 4.75 mtr. przed Kwaśniewską 4.73 mtr. Kamieniecką 4.58 mtr. i Paliszewską 4.48 m.

dysk: Wajsówna 38.96 mtr. przed Weisówną (Śl) 24.75 mtr. i Faliszewską 24.54 mtr. (Śl)

**Konkurencje męskie:**

100 mtr. 1) Radwański (Ł) 11.2 sek. przed Zawieją (Śl) 11.5 Fojtem (Śl) 11.8

110 mtr. płotki: 1) Dyka (Śl) 17 s. przed Maciaszczykiem I (Ł) 17.2 sek. (nowy rekord okręgu łódzkiego) i Maciaszczykiem II 19.1 s.

400 mtr. Mittelstaedt (Ł) 58.8 s. przed Zawieruchą (Śl) 56.4 s. Jonikiem (śl) i Młotkiewiczem (Ł).

1500 mtr. — 1) Orłowski (Śl) 4.26 przed Kramecem (Śl) 4.38.9 Mittelstaedtem i Młotkiewiczem (Ł),

5 klm. — 1) Stokłosiński (Śl) 16.37.4 przed Gwoździem (Śl) 16.58,4 i Wochną 17.02,

Sztafeta 4x100 mtr. 1) Śląsk 47.5 sek. przed Łodzią 48.8 s.

sztafeta 4x400 mtr. 1) Śląsk 4.04 przed Łodzią 4.05.

skok wzwyż. 1) Chmiel (Śl) 1.80 mtr. przed Maciaszczykiem I (Ł) 1.70 mtr. Kremeckem (śl) 1.65 mtr.

oszczep 1) Chmiel 50.19 mtr. przed Bobińskim (Ł) 49.97 mtr., Dyką (Śl) i Leśkiewiczem (Ł) 49. mtr.

kula: 1) Imiela (Ł) 13.73 mtr. (nowy rekord okręgu łódzk.) przed Praskim (Śl) 12.39 i Błaszczykiem (Ł) 11.99 mtr.

Skok wdal — 1) Chmiel (Śl) 6.66 m. przed Rybakiem (Ł) 6.43 mtr. i Maciaszczykiem I (Ł) 6.43 mtr.

rzut dyskiem: 1) Lange (Ł) 40.22 mtr. przed Praskim (Śl) 38.67 mtr. Imielą (Ł) 37.83 m.

Publiczności niewiele.

## Niegroźny leader

### Zmagania o palmę pierwszeństwa w łódzkiej klasy A

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

**Ł.K.S. Ib — Ł.T.S.G. 2:1 (1:1).**

Mecz rozegrany w czasie ulewnego deszczu zakończył się niespodziewaną porażką leadera tabeli ŁTSG (pierwsza porażka w tegorocznych mistrzostwach).

Rezerwa ŁKS-u z Karasiakiem, Gątkiewiczem i Durką, grała b. ambitnie, w przeciwieństwie do chaotycznej gry ŁTSG. Bramki zdobyli: dla ŁKS-u obie Gątkiewicz, zaś dla ŁTSG — Królewiecki z rzutu karnego.

Sędziował p. Kulawiak.

**U. T. — WIMA 2:1 (1:0).**

Zasłużone zwycięstwo U.T. nad słabo grającą drużyną fabryczną która wystąpiła bez Lećmińskiego. U zwycięzcy najlepiej spisała się linja pomocy (Pilc, Szul i Kowlski), pozatem wyróżnił się Klimczak w ataku. Mecz by nieciekawy i toczył się pod znakiem przewagi U.T., dla którego obie bramki zdobył Klimczak. Honorową bramkę dla Wimy zdobył z rzutu karnego Lenart II.

Sędziował p. Pogodziński.

**W.K.S. — WIDZEW 2:2 (1:0).**

Do przerwy gra nieciekawa i dopiero w 38 min. pada pierwsza bramka dla WKS ze strzału Włodarczyka. Tempo gry ożywiło się natomiast po przerwie, gdyż Widzew dążąc do wyrównania przeprowadza szereg groźnych ataków. Udaje się to drużynie robotniczej w 10-ej minucie po ładnej główce Wechnika. W 37 min. prowadzenie ponownie zdobywa WKS z dalekiego strzału Bieniasa. Wreszcie w 41 min. pada ostatnia bramka meczu ze srrzału Jankowskiego (dla Widzewa). W Widzewie, który grał bez Jaskuły i Mielczarka, wyróżnili się: Nowiszewski i Małek w pomocy, zaś w WKS-ie najlepszy był Stolarski.

Sędziował p. Egierski.

**BURZA — MAKABI 2:0 (1:0).**

Wynik nie odzwierciadla przebiegu walki w polu, gdyż Makabi miała więcej zgry i tylko wskutek nieudolności ataku nieumiała wyzyskać swej przewagi. Atak Burzy grał natomiast b. skutecznie i zdobył dwie bramki przez Cerlasa i Bauera. Mecz odbył się w Pabjanicach.

Sędziował p. Stępień.

**P.T.C. — S.K.S. 5:1 (3:0).**

Mecz rozegrany w Pabjanicach zakończył się wysokiem zwycięstwem P.T.C., które górowało nad łodzianami szybkością i zgraniem. SKS gra wyjątkowo słabo i nie mógł się wyzwolić ze stałej przewagi przeciwnika. Bramki dla PTC zdobyli: Krzymuski 2, Kubicki, Knul i Kostowski po 1. Honorową bramkę dla SKS-u zdobył z rzutu karnego Owczarek.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

| Klub | Gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. ŁTSG. | 11 | 18 | 35: 7 |
| 2. Burza | 11 | 17 | 25:15 |
| 3. Widzew | 11 | 16 | 25:15 |
| 4. Un. Touring | 11 | 15 | 23:12 |
| 5. P. T. C. | 11 | 10 | 14:18 |
| 6. Ł. K. S. Ib. | 11 | 8 | 17:22 |
| 7. Wima | 10 | 7 | 17:19 |
| 8. S. K. S. | 11 | 5 | 16:24 |
| 9. W. K. S. | 11 | 5 | 11:28 |
| 10. Makkabi | 10 | 2 | 6:32 |

Zniżki indywidualne do Lwowa, Katowic, Kielc, Łowicza

Wycieczka do Wiednia odj. 8-VI zł. 75.—

Paszporty kuracyjne do Czechosłowacji

Fjordy Norwegji od 19 do 30/7 zł. 330,—

Londyn i Amsterdam od 7 do 16/7 zł. 210.—

WAGON-LSITS // COOX
Łódź, ul. Piotrkowska 68
tel. 170-70

## Na stawie Scheiblera...

### Ciekawe pokazy.

W niedzielę zorganizowała sekcja pływacka ŁKS-u na stawie Scheiblera propagandowe zawody pływackie dla dzielnicy widzewskiej.

Wyniki zawodów były następujące:

**150 mtr. stylem grzbietowym:** 1) Elsner (ŁKS) 2.09,8 przed Hartwigiem 2.20,4, Irzykowskim i Słonimskim.

**150 mtr. st. klasycznym:** 1) Ginter 2.22 przed Hartwigiem 2.22,8 i Cylkem,

**150 mtr. stylem dowolnym:** 1) Szyc 2,02,5 przed Wasilewskim 2,04 i Bilskim.

**300 mtr. stylem dowolnym:** 1) Elsner 4.21,4 przed Ginterem 4.27,7, Norskim i Przyborowskim.

**Sztafeta 5x5 mtr.:** 1) sztafeta w składzie Niemcynowicz, Idzikowski, Elsner, Szymański i Hempiński 4.37,6 przed sztafetą w składzie Szyc, Balski, Przyborowski, Wasilewski i Norski 4.39.

Pozatem odbyły się skoki pokazowe które wykonali Majchrzak, Przyborowski i Brendler.

Zawody, w których wzięli udział wyłącznie pływacy ŁKS-u, spełniły należycie swe zainteresowanie, zwłaszcza że zainteresowanie niemi było dość duże.

## WIEDEŃSKA GRA

### to ekstraklasa.

Wiedeńska Admira bawiła w ciągu niedzieli i poniedziałku we Lwowie, gdzie po pięknej grze dwukrotnie pokonała Pogoń.

W niedzielę Admira zwyciężyła w stosunku 3:1 (1:0). Admira zdobyła bramki przez Fogla I 2 i Mariszkę 1.

Honorowy punkt dla gospodarzy zdobył Zimmer.

Sędziował p. Medyński.

W dniu wczorajszym Admira pokonała Pogoń 4:2 (2:1). Admira zaprezentowała się doskonale, górując pod każdym względem nad Pogonią.

Dla Admiry bramki zdobyli: Fogl I — 2, Fogl II — 1 i Bican — 1, zaś dla Pogoni Zimmer i Borowski po 1.

Sędziował p. Kurzweil. Widzów 7 tysięcy.

## Sport w kilku słowach.

W Warszawie zakończone zostały zawody lekkoatletyczne Warszawa — Poznań. Zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji odniosła Warszawa w stosunku 87.5:79.5. Prócz rewelacyjnego wyniku Lokajskiego w rzucie oszczepem, o czem pisaliśmy wczoraj, w tej samej konkurencji Turczyk

Poziom gier stosunkowo wysoki, natomiast wyniki w lekkiejatletyce dość słabe.

W drugim dniu zawodów konnych w Łazienkach rozegrany został konkurs Potęki skoków o nagrodę hr. Skrzyńskiego. Zwyciężył Niemiec rtm. Brandt na „Alchimist".

W konkursie Łazienek, o nagrodę prezesa PKO. dr. Grubera, dla pań zwyciężyła p. von Opel (Niemcy).

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Łazienkach odbył się tylko jeden konkurs, a mianowicie szybkości im. Fr. Jurjewicza. Zwyciężył Francuz por. Broussaud.

W poniedziałek odbył się na Węgrzech w miejscowości Gyoer mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i zachodnich Węgier.

Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0).

Prowadzenie zdobyli Polacy przez Małeckiego.

Węgrzy wyrównali z rzutu karnego. (Poznań) uzyskał wynik 70.53 mtr. Pozatem w biegu sztafetowym 4×100 mtr. nowy rekord Polski ustanowiła Warszawa wynikiem 43.4 sek.

Z innych lepszych wyników notujemy: 400 mtr. Biniakowski (P) 49.8 sek. Bieg 1500 i 5000 mtr. Noji — 4.03.2 i 15.14.4 Tyczka: Klemczak (P) 3.30 mtr. Skok wdal i wzwyż: Pławczyk 7.15 i 1.85 mtr.

Odbyło się w Wilnie święto wychowania fizycznego związku osadników w którem wzięło udział około 200 zawodników, reprezentujących Warszawę, Grodno Brześć i Wilno. Po raporcie i podniesieniu bandery sportowej odbyła się defilada, którą przyjął gen. Tokarzewski.

Po wstępnych uroczystościach rozpoczęły się zawody w koszykówce i siatkówce pań i panów i w lekkiejatletyce. Gra była naogół nieciekawa.

Widzów zebrało się około 1000.

Na zawodach lekkoatletycznych w Wyborgu Matti Jaervinen, słynny rekordzista świata w rzucie oszczepem uzyskał wynik 70 m.

Wynik Jaervinena jest dla nas specjalnie interesujący ze względu na wspaniały wynik Lokajskiego, który przekroczył 73 metr.

Angielska drużyna Liverpool rozegrała w Bukareszcie mecz z b. mistrzem Rumunji Venus bijąc go 4:1 (1:0)

Dziś na boisku gimnazjum im. Narutowicza ul. (Targowa 63) rozpoczną się międzyszkolne zawody szkół średnich w grach sportowych.

Początek spotkań o godz. 16-ej.

W Wilnie odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną z Królewca „VFB" a Śmigłym. Wilnianie odnieśli zasłużone zwycięstwo 3:2

W poniedziałek rozegrany został w Wilnie mecz pomiędzy drużyną niemiecką z Królewca „VFB" a wicemistrzem Wilna Ogniskiem. Zwyciężyli wilnianie: 3:1 (2:0)

W Wejherowie miejscowy Strzelec rozegrał mecz z drużyną niemiecką Feil Lauenburg, bijąc ją 4:1 (3:0) Jedyną bramkę uzyskali Niemcy z rzutu karnego.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A Cracovia pokonała KS. Zwierzyniecki w stosunku 4:2 (1:0).

Ligowa drużyna Dębu rozegrała mecz w Katowicach z mniejscowym AKS, przegrywając 1:3.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Wycieczki ryczałtowe na południe JUGOSŁAWJA
3—28/VI. VII. VIII i IX
Cena zł. 435.—

BUŁGARJA
(w Polskim Domu Wypoczynkowym)
1—30/VI. VII. VIII i IX
Cena zł. 375.—

RUMUNJA w Carmen Silvie nad Morzem Czarnem
1—14/VI. VII. VIII. IX.
Cena zł. 290.—

Tanie wycieczki do Domu Polskiego w WARNIE. 13-30/VI rb. Zł. 265—
Tanie wycieczki na plaże ADRJATYKU i MORZA CZARNEGO. Czerwiec—Październik 1936 r.
Od zł 265—
Zapisy we wszystkich placówkach „Orbisu"

## Fortuna (Lipsk) pokonana przez Ruch.

W Hajdukach ligowy Ruch pokonał w dniu wczorajszym doskonałą drużynę niemiecką Fortunę (Düsseldorf) w stosunku 3:2 (2:1). Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski 2 i Wodarz 1. Widzów pomimo niepogody przeszło 2 tys.

## Jutro zjemy na obiad:

Krupnik, gulasz z kartofelkami, sałata. Kompot z agrestu.

## Rezolucja Związku b. Ochotników Armi Polskiej

### Przebieg ostatniego zebrania.

Łódź 2.6. — W następstwie znanej głodówki w lokalu Związku b. Ochotn. A. P. w Łodzi, po jej zlikwidowaniu, odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zebranie członków Związku B. O. A. P., celem zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Informacyj o przebiegu demonstracji udzielał prezes Związku J. Urbanowicz— W wyniku przyjęto następujące rezolucje.

1) Nadzwyczajne Walne Zebranie członków B. O. A. P. odbyte w dniu 30 maja 1936 r. wyraża Zarządowi podziękowanie za zdecydowane i głęboką troskę o dobro związku nacechowane stanowisko wyrażające się w zlikwidowaniu głodówki i niedopuszczeniu do najdrobniejszych nawet ekscesów wewnątrz i nazewnątrz Związku, które usiłowały wywołać elementy wrogie Państwu i naszej ojczyźnie.

2) Stwierdziwszy, iż w liczbie 15 głodujących były także i osoby zpoza Związku, postanawia jaknajenergiczniej przeciwdziałać mieszaniu się czynników zzewnątrz do spraw byłych ochotników.

3) Podkreśla z zadowoleniem poważne i męskie stanowisko „Kurjera Łódzkiego" i „Echa" w ciągu trwania głodówki, przez rzeczowe obywatelskie ujmowanie całokształtu wspomnianej akcji.

4) Potępia samowolną akcję biorących udział w „głodówce" i upoważnia Zarząd do wyciągnięcia konsekwencji takich jakie uzna za wskazane.

**URZĘDNICY ADMINISTRACJI na Fundusz Obrony Państwa.**

ŁÓDŹ 2.6. W sobotę dnia 30 maja w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się w obecności wicewojewody Potockiego ogólne zebranie urzędników administracji ogólnej w Łodzi. Po zagajeniu zebrania przez insp. Burzańskiego, objął przewodnictwo zebrania nacz. Tymieniecki, sekretarzował p. Makowski. Po przemówieniu zast. nacz. Kowalskiego jednogłośnie został przyjęty wniosek następującej treści: „Ogólne Zebranie Urzędników Administracji Ogólnej uchwala opodatkować się dobrowolnie na Fundusz Obrony Państwa w czasie od 1 sierpnia do 1 grudnia 1936 r. t. j. na przeciąg 6 miesięcy od miesięcznych poborów służbowych z tytułu jakichkolwiek innych płatnych zleceń służbowych według list płac netto w wymiarach następujących: od 100 do 200 zł. pół proc., od 200 do 400 1 proc., od 400 do 600 1 i pół proc., od 600 do 800 2 proc., od 800 do 1000 3 proc. i ponad 1000 4 proc.

-Teraz zaś skóra moja jest cudownie świeża i gładka

Tysiące kobiet o okropnej cerze osiągnęło dzięki temu łatwemu sposobowi, jasną, gładką skórę już po paru tygodniach. Od lat specjaliści zalecają specjalnie spreparowaną oliwę i czysty krem, jako najlepsze *naturalne* czynniki oczyszczające skórę. Są one obecnie zawarte w Kremie Tokalon koloru białego (nie tłustym), spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Wnikają do porów i rozpuszczają głęboko zakorzeniony brud kurz, których woda i mydło nie mogą dosięgnąć. Wągry są rozpuszczone i same odpadają. Krem Tokalon, koloru białego, zawiera również wzmacniające i odżywcze składniki, które ściągają pory, odmładzają skórę, czynią ją świeżą, białą i delikatną. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Kremu Tokalon, koloru białego, gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

**„PANOWIE W CYLINDRACH" W „CASINIE".**

Jeszcze jeden krok naprzód w dziedzinie techniki, tańca i pomysłowości inscenizowaniu masowych scen rewjowych.

Ginger Rogers i Fred Astaire są już tak niewiarygodnie zgrani i „stańczeni" że stanowią właściwie jedną parę. Już choćby dla tej znakomitej pary warto zobaczyć „Panów w cylindrach". W Ameryce jest to najmodniejsza para aktorów rewjowych. Istotnie wszechstronność czarującej Ginger Rogers i Freda Astairea jest czemś zdumiewającem. Nawet ktoś musi się poddać tej wspaniałej symfonji tańców i rytmu.

Konkurs z nagrodą w postaci srebrnego lisa cieszy się popularnością! Czekamy wyniku!

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — Kto zabił?
**Teatr Miejski** Kto zabił?
**Adria.** Kapitan Blood
**Amor** — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
**Casino** Panowie w cylindrach.
**Corso** — 1) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo; 2) Gwiazdy Broadwayu
**Europa.** Doktór X.
**Grand Kino.** Madame Dubary.
**JAR** — na scenie: Dookoła Wojtek; na ekranie: Urwis z Hiszpanji
**Metro.** Kapitan Blood.
**Przedwiośnie.** Bohaterowie Sybiru
**Palace.** Czu-Czin-Czan.
**Rakieta,** — Róża.
**Rialto.** Jedna z tysiąca.
**Sztuka.** Zaczęło się od pocałunku

**WYSTAWY.**

**Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.**

**WINSZUJEMY**

Jutro: Erazmowi.
Wschód słońca o g. 3.21
Zachód słońca o g. 19.47
Długość dnia g. 16.26
Przybyło dnia g. 9.36

## Doskonały pomysł dwóch inżynierów

# DOMKI Z „SUCHEGO MURU"

## gotowe do użytku w ciągu 5 dni.

— Dom się panu nie podoba? Nic nie szkodzi. Zbudujemy panu inny. Za parę dni będzie gotowy!

Rozmowa w domu warjatów? Nic po dobnego.

Lada dzień usłyszymy takie słowa z ust najrozsądniejszych i najtrzeźwiejszych architektów czy budowniczych. Przed tygodniem wykończono na przedmieściu Wiednia willę, którą budowano

**równe... pięć dni.**

Mimo to willa stoi jeszcze i stać będzie nie krócej niż każda inna normalnie budowana willa. Dwom inżynierom wiedeńskim udało się nareszcie to, czego szukali od lat uczeni wszystkich krajów, udało się stworzyć „suchy mur", mur któryby nie był wiązany mokrym cementem czy mieszanką wapienną, któryby był „gotów do użytku" natychmiast po wystawieniu.

Jeśli uwierzyć opinji profesora politechniki wiedeńskiej, prof. Saligera — a niesposób jest tego nie czynić — wynalazek ten wywoła zupełny przewrót w budownictwie, uczyni on murowanie domów, w dawnem tego słowa znaczeniu, zupełnie zbędnem. Wynalazek przytem jest tak prosty, że słysząc o nim człowiek mimowoli pyta: dlaczego na to nie wpadli już dawno.

W zupełnie zwykły sposób układa się rząd cegieł. Na to kładzie się gruby na pół tora centymetra

**pas heraklitu,**

który pokrywa całą szerokość cegły. Na to znów rząd cegieł, znów pas heraklitu i tak dalej. To wszystko. Poprostu heraklit zastępuje spoidło i czyni zupełnie zbędnem żmudne i długotrwałe wypełnianie szpar pomiędzy cegłami. Ustawia się budynek tak, jak to czynią chłopcy, robiąc domek z klocków. Mimo to dom taki bynajmniej nie jest słabszy niż budowanym dawnym sposobem. Raczej przeciwnie. Może to nam się wydać dziwne, nieprawdopodobne nawet, w jaki sposób ustawić można dom nie „sklepiając" niczem cegieł, ale... tak właśnie jest. Przypomina to nieco najstarszy znany sposób budowania murów: układanie kamieni na płyty ołowiane, które uginając się pod ciężarem kamieni, spajały się razem.

Heraklit potrafił dokonać podobnej sztuki: wszystkie przeciwne sobie siły, które działają w zbiorowisku ustawionych cegieł, które mogły dotąd być koordynowane jedynie cementem, czy wapnem, zostają wchłonięte przez cienkie paski heraklitu. I to wystarcza w zupełności. Cały szereg eksperymentów i budowa willi pod Wiedniem dowiodły tego bezspornie.

Zupełnie nowe horyzonty otwierają się przed budownictwem. Przedewszystkiem dlatego, że mur jest odrazu suchy Nie trzeba **miesiącami czekać,** aż wapno czy cement raczy łaskawie wyschnąć. Ledwie dom zbudowany — już można w nim mieszkać. Dotychczas budowano domy mieszkalne zazwyczaj w ten sposób, że budowę zakończano na jesieni i czekano, aż wyschnie przez zimę. W zimie ruch budowlany zamiera zupełnie, zamierać musi, bo spoidło marznie i staje się sztywne, gdy temperatura spada poniżej zera. Mularstwo i wszystkie zawody, związane z budownictwem są typowo sezonowemi zawodami. Robotnicy pracują tylko w lecie, a w zimie powiększają liczbę bezrobotnych.

Nie przesadzimy wiele, jeśli powiemy, że „mokre" budownictwo jest w czasach kryzysu —

**klęską społeczną.**

I to się już jutro zmieni? Już jutro mularstwo stanie się całorocznym zawodem? Zaczynamy budować już przyszłej zimy? Tak prędko to nie będzie. Każda nowość musi się, niestety, odleżeć. Musi zwalczyć dziesiątki przesądów, setki konserwatyzmów, tysiące niedowiarków. Nie trzeba jednak być prorokiem, by przewidzieć, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat budownictwo przestawi się na „suche".

Nie w całości coprawda. Praktyka wykaże zapewne, że w wielu wypadkach oddać trzeba będzie pierwszeństwo jednak budownictwu „mokremu". Szczególnie tam, gdzie istnieje niebezpieczeństwo wylewów. Ale będą to raczej — tak przypuszczać należy — wypadki wyjątkowe. Naogół suchy mur zwycięży, choćby dlatego, że jest rzeczywiście suchy, że nie jest hydroskopijny, **nie wsysa wody.** Woda podskórna, jak to się często zdarza nie może wznosić się po murze do wszystkich mieszkań, zrzucać tynk i rodzić „grzyb". Pasy heraklitu są doskonałemi izolatorami i kropli wody nie przepuszczą przez siebie. Powinno to zyskać im sympatję higjenistów.

## CESARZ ETJOPJI

**Wiktor Emanuel III na nowych znaczkach pocztowych wydanych z okazji ogłoszenia imperjum rzymskiego.**

## STRAJK W PARYŻU.

**Strajkujący robotnicy przemysłu metalurgicznego na dziedzińcu fabrycznym fabryki samochodów w Paryżu. Jak wiadomo strajk objął około 90.000 robotników.**

# PRZEPIŁOWYWANIE DZIEWCZYNY.

## TAJEMNICA CZARNEJ SKRZYNI.

James Willer, jeden z najsławniejszych magików w Stanach Zjednoczonych wydał niedawno bardzo interesującą książkę pt. „Tajemnica współczesnej sztuki czarodziejskiej", w której odsłonił chwyty i kruczki, stosowane we współczesnej magji. Najprostszym trickiem pokazywanym zwykle na początku każdego przedstawienia jest znikanie lub t. zw. cudowne ukazywanie się kart, wyciąganych pozornie z... powietrza. Sztuczki te polegają zasadniczo na ukryciu odpowiedniej karty w rękawie lub na odwrotnej stronie dłoni, co wymaga jednak niesłychanej zręczności i zdumiewającej precyzji ruchów.

Słynny na całym świecie jest numer magiczny, polegający na rzekomem

**przepiłowywaniu napół dziewczyny,**

a następnie powtórne połączenie obu jej części ciała. Numer ten, na człowieku naiwnym, nieobeznanym z kulisami nowoczesnej magji, robi wprost makabryczne wrażenie. W rzeczywistości niema w tej sztuczce niczego niesamowitego, wręcz przeciwnie, jest to sposób bardzo prosty. Magik ma dwie asystentki mniejwięcej jednakowego wzrostu i tuszy. Posługuje się długą skrzynią w kształcie trumny (to wywiera na widzach odpowiednie wrażenie i stwarza t. zw. „nastrój") we wnętrzu której znajdują się dwie równej wielkości skrzynie. Jedna z asystentek ukazuje się na widowni, druga leży zwinięta w kłębek w jednej z wewnętrznych skrzyń. Na rozkaz magika pierwsza asystentka wchodzi do wolnej skrzyni i sadowi się w niej, skulona w ten sposób, że wystaje jej tylko głowa. W tym samym momencie druga asystentka wysuwa ze skrzyni nogi. W ten sposób widz ma całkowite złudzenie, że w skrzyni leży tylko jedna osoba, której wystaje jedynie głowa i nogi.

Wówczas mistrz zaczyna przepiłowywać skrzynię, oczywiście w tem miejscu, gdzie jest wąski przedział pomiędzy obiema wewnętrznemi skrzyniami. Złowieszczy zgrzyt piły potęguje wrażenie, wzmaga do ostatecznych granic ciekawość widzów. Wreszcie skrzynia jest przepiłowana. Magik zlekka odsuwa obydwie jej połowy,

**jedną od drugiej.**

Widzimy rzecz rzekomo straszną: z jednej strony połowa tułowia z wystającą głową i uprzejmym uśmiechem na twarzy, z drugiej— figlarnie wierzgające nóżki

— Dziewczyna jest przepiłowana na dwie równe części oznajmia grobowym głosem magik.

Zbliża do siebie obydwie części skrzyni, czyni rękoma kilka „tajemniczych znaków" i po chwili ze skrzyni wychodzi cała zdrowa i roześmiana jedna z asystentek, ta która w oczach widzów kładła się do trumny.

Druga asystentka chowa nogi: widzowie są pewni, że skrzynia jest pusta.

Dziewczyna zrosła się!

# Zakochane serce na... fotografji.

## Gdy kochasz — niema apetytu.

Przemysłowiec amerykański K. Snowson spędzał ze swą córką Mary, wiosenne wywczasy na Riwierze francuskiej. Po paru tygodniach pobytu ojciec zauważył, że córka traci apetyt, coraz mniej mówi i jest coraz bledsza.

Udał się więc z nią do lekarza, znanego psychologa. Ten zbadał dokładnie dziewczynę i

**prześwietlił jej serce.**

Gdy Amerykanin przyszedł na trzeci dzień po wynik badania, lekarz oświadczył mu z uśmiechem, że jego córka jest zupełnie zdrowa, tylko bardzo mocno zakochana.

Na pytanie jak można na fotografji roentgenowskiej poznać miłość odrzekł psycholog, że stan podniecenia miłosnego powoduje szybsze pulsowanie krwi, a stąd pochodzi osłabienie i brak apetytu.

Wskutek anormalnego obiegu krwi wciska się ona w szybszem tempie do serca, wskutek czego, serce każdego zakochanego człowieka, przejściowo rozszerza się. A to widać dokładnie na fotografji.

Lekarz pocieszył ojca, że każda córka przechodzi podobną przypadłość.

## Korpulentna nauczycielka przyrody

### straciła posadę spowodu swej tuszy

Władze St. Zjedn. odmówiły prawa pobytu pewnej obywatelce angielskiej, nauczycielce przyrody, zaangażowanej do jednej z amerykańskich szkół średnich, Ms. Lee. Motywy tej decyzji są, nawet jak na stosunki amerykańskie,

**dość niezwykłe.**

W uzasadnieniu odmowy zaznaczono mianowicie, że Ms. Nora Lee jest za tęga. Kobieta w jej wieku powinna ważyć najwyżej 60 kg. podczas gdy Ms. Lee waży 90. Tusza jej może stać się przeszkodą w uzyskaniu posady, wobec czego Ms. Lee mogłaby łatwo stać się ciężarem dla skarbu państwa, do czego w obecnej sytuacji w żaden sposób dopuścić nie wolno.

# PODSŁUCHANE

**ALTERNATYWA.**

— Postawiłem przed moim ojcem ostateczną alternatywę: albo pośle mi natychmiast 100 zł., albo rewolwer.

— No dobrze, a jeżeli ojciec pośle ci rzeczywiście rewolwer?

— W takim razie jestem zdecydowany natychmiast go sprzedać!...

WITOLD POPRZĘCKI

# NA URLOPIE

9 POWIEŚĆ

— Przecież... chyba nie człowiek?

— Czy ja wiem...?

Szmer nie ustawał, choć się nie zbliżał. A raczej... tak. Zbliżał się poto, by znów się oddalić, a oddalał, żeby się zbliżyć. Tak zapadł zmierzch, poczem szybko nadeszła noc, czarna jak smoła, tem bardziej nieprzejrzysta, że mgła zagęściła ciemności. Zrobiło się chłodno, a nawet... zimno. Orłowskiemu coraz częściej przypominała się kąpiel w lodowatej wodzie Czarnego Stawu, z zimna również zaczęła się trząść panna Jadzia.

Świstaki ucichły już, tylko szum potoku dochodził słabo zdołu. Pozatem było ciemno, zimno i beznadziejnie cicho.

Denerwujący szmer gdzieś niedaleko...

I przeświadczenie, że się jest uwięzionym...

Stanisławski milczał, bo... cóż miał mówić? Uspokajać tych dwoje? A może oni wcale się nie boją? A jeśli się boją... to cóż on im może powiedzieć — nic...

Orłowski usiłował tylko trzymać na wodzy rozbrykane nerwy. Zdawało mu się, że to już koniec, że mgła będzie ich trzymać dotąd, aż osłabną z głodu, a potem.. jakiś przypadkowy przechodzień znajdzie ich — może już nieżywych.

Na tę myśl dreszcz przebiegł mu po plecach.

Panna Jadzia zła była na siebie, no, i nieco przestraszona takim obrotem rzeczy.

* * *

Solak, wróciwszy do pensjonatu, kazał sobie podać drugie śniadanie do pokoju.

Zły był na siebie i na Zakopane, nie chciał więc pokazywać się na dole. Zły był, bo się przekonał, że to Zakopane, które mu tak zachwalali — to nic ciekawego. Mieścina chaotycznie zabudowana, bruki kiepskie, albo wcale ich niema, drogi także nieszczególne. W sklepach niby wszystko można dostać, ale wszystko jakieś drogie i nie warte takiej ceny, a już obsługa pod psem.

To też zamknął się w pokoju i klął pod nosem, powtarzając raz po raz nieodzowne:

— Pierunie!

w nieco innej już tonacji, niż dotychczas.

Wyparskawszy ze siebie zły humor, zjadł z wielkim apetytem drugie śniadanie i poszedł szukać pani Różyckiej.

— Moja paniusiu! — zawołał na jej widok. — Co tu jest w tem Zakopanem, że się tak tu ludzie zjeżdżają?!

Pani Różycka oniemiała na chwilę, ale, odzyskawszy kontenans, utracony po tak niezwykłem pytaniu, odparła:

— Powietrze i góry...

Solak speszył się niepomiernie. Istotnie. To były dwie rzeczy, na które on dotychczas nie zwrócił najmniejszej uwagi.

— To niby, co robić? — zapytał, bezradnie rozkładając ręce.

— Mój Boże! — zafrasowała się pani Różycka. — Dam panu chłopca i pokaże szoferowi, jak się jedzie do Kościelisk, albo do Morskiego Oka. To takie piękne spacery. Aj! że też Jadzia tak się porwała i zostawiła pana prezesa samego!

— A gdzież ona jest?

— Poszła w góry z księciem Orłowskim i inżynierem Stanisławskim; poszli na Halę Gąsienicową...

— Daleko to? Autem zajedzie?

— Autem możnaby dojechać, ale to droga ciężka, ogromnie wyboista, bo lasami idzie, i ciągle pod górę.

— Ano, sprobuję — rzekł Solak bez zastanowienia. — Niech mi pani ino przyrychtuje tego chłopca, co drogę zna.

— Niechże pan prezes chociaż na obiad zaczeka — zaprotestowała pani Różycka.

— Nie głodnym — mruknął miljoner.

I tak się stało, że gdy panna Jadzia i jej towarzysze zostali uwięzieni w skałach — na polankę przed schroniskiem na Hali Gąsienicowej wtoczył się „Packard" Solaka.

Po drodze dość męczącej Solak poczuł się nieco roztrzęsiony. Zasiadł więc na werandzie schroniska, kazał sobie podać herbaty, a szofera wraz z chłopcem posłał na poszukiwanie panny Jadzi i dwóch jej towarzyszy.

Po kwadransie na werandzie zjawił się chłopak:

— Nima ig — oświadczył krótko.

— Szukałeś?

— Juści... ale ig tu nie uwidzieli.

Mniej więcej to samo stwierdził szofer, który przyszedł w kilka minut później. Nie pozostawało więc nic innego, jak zabrać się spowrotem.

— Tyle tu tych gór i lasów, pierunie — myślał Solak — że możnaby się latami szukać...

Ale postanowił wypić jeszcze jedną szklankę herbaty, a pozatem użyć trochę świeżego powietrza, ciągnącego od świerkowych lasów. Kazał więc chłopcu i szoferowi zaczekać na dole.

Tymczasem z lasów w dolinie Gąsienicowej zaczęła wstawać mgła... Zrazu zmatowiały kontury drzew, później kolor ich zaczął jaśnieć, aż zbielał zupełnie. Mgła zaczęła pełznąć ku górom.

Solak przyglądał się temu zjawisku z uwagą, jakoże po raz pierwszy widział coś podobnego. Ale gdy mgła przesłoniła góry, słońce poczerwieniało i wreszcie zapadł mrok — Solak wstał i przeciągnął się.

— Trza wracać — mruknął do siebie.

Zapłacił więc za herbatę i ruszył do wyjścia. W drzwiach jednak posłyszał za sobą głos:

— Moje uszanowanie panu prezesowi!

Obejrzał się. To jeden z urzędników jego biura głównego zażywał urlopu. — Przywitali się, a gdy Solak wyłuszczył poco przybył na Halę Gąsienicową — urzędnik uderzył się w głowę:

— Jak pan prezes mówi? Kobieta i dwóch mężczyzn? Widziałem ich na Żółtej Turni! Wołałem na nich nawet, bo już wiedziałem, że będzie mgła i nie zdążą wrócić, ale oni poszli dalej. Z pewnością będą tędy wracać — niech pan prezes jeszcze zaczeka.

Solak już zasiadł spowrotem na werandzie, gdy na dole zobaczył dwóch mężczyzn i kobietę, wracających z gór.

— Tych pan widział? — zapytał swego urzędnika.

Zagadnięty zastanowił się:

— Zdaje mi się, że to ci, ale nie jestem pewien, bo tamtych widziałem dość wysoko, a tych też niezbyt dobrze odróżniam.

— No to ja jadę do Zakopanego, bo oni tam pewnie już w domu siedzą przy brydżu.

— A! Jeśli pan prezes chce się upewnić, to tu jest telefon...

Jednakże po rozmowie telefonicznej Solak przyszedł ogromnie zafrasowany.

— W domu ich niema... tu ich nie widzieli... co to może być?

* * *

A szmer kamieni, który tak denerwował i pannę Jadzię i Orłowskiego — nie ustawał. Wreszcie przybliżył się — słuchający odróżnili zupełnie wyraźnie.

— Ktoś chodzi wokół nas — mruknął Stanisławski.

— Najwidoczniej — potwierdził Orłowski. — Ale...

W tejże chwili przerwał mu bliski i wyraźny odgłos kroków, poczem z ciemności wyłoniła się jakaś postać i dał się słyszeć miły męski głos:

— Szukam państwa prawie od godziny i nie mogę znaleźć...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Zwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.